CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 8 (11) SIERPIEŃ 1946 R. ROK II

Dr B. Świętochowski

Prof. Uniw. Wrocławskiego

Warunki gospodarczo-rolnicze na Śląsku



Śląsk, ziemia w większości swojej odzyskała dopiero po obecnej wojnie, przedstawia się też odrębnie pod względem gospodarczo-rolniczym, niż pozostałe części Polski. Tutaj są niewątpliwie inne warunki niż w reszcie Polski, ale też były inne niż w otaczających — prowincjach niemieckich. Bardzo silnie rozwinięty zarówno ciężki przemysł jak i przemysł rolniczy, stwarzał jak mało gdzie korzystne warunki dla intensywnego rolnictwa. Wielkie było zapotrzebowanie przez uprzemysłowione miasta, oraz miejscowości kuracyjne na mięso, mleko, jajka, oraz produkty roślinne, dzięki czemu rolnictwo się rozwijało, a intensywność oparta była na dużym nakładzie pracy i kapitału, gdyż wszystko się tu opłacało. A że rozwinięty przemysł pochłaniał dużo robotnika, więc i uprawa roli, pielęgnowanie i sprzęt musiały być w dużej mierze zmechanizowane. —

Obecnie gdy powrócił polski rolnik na ziemie swych praojców, warunki gospodarcze znalazł bardzo odbiegające od tych, w których dotychczas pracował. A więc dłuższy okres wegetacji i bardziej łagodny klimat pozwala na uprawę większej ilości gatunków roślin, oraz umożliwia większe zastosowanie poplonów i to bardziej różnorodnych. Będzie można uprawiać odmiany o dłuższym okresie wegetacyjnym t. j. później dojrzewające, lecz pewniejsze i plenniejsze, oraz zasiewać masowo rośliny przemysłowe jak burak cukrowy, rzepak, len, konopie i t p.

Doskonała sieć bitych dróg i liczne koleje, pozwolą na uprawę roślin objętościowych idących na rynek miast i w dalszej od miast okolicy, których uprawa przy złych drogach ogranicza się zazwyczaj do okolicy podmiejskiej (warzywa, w polowej uprawie wczesne ziemniaki, kukurydza na zielono i t p.).

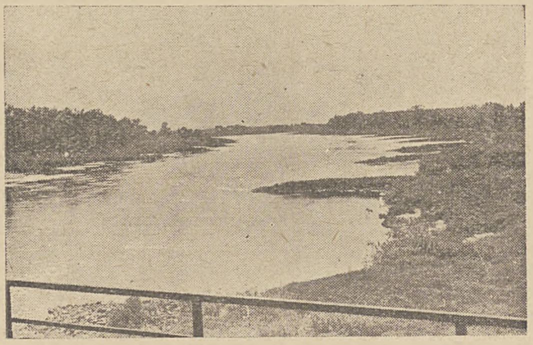
Dłuższy okres wegetacji pozwala więcej czasu poświęcić na uprawę roli, można więc staranniej ją uprawiać. A wiele z tutejszych gleb wymaga bezwarunkowo starannej i umiejętnej uprawy, zwłaszcza wykonanej w porę. Dalej dłuższy okres wegetacji zmienia porę wykonywania upraw, zasiewów, sprzętu i to zarówno na wiosnę wcześniejszych jak i na jesieni późniejszych. Do tych rzeczy rolnik musi się dostosować i zmienić dotychczasowe nawyki, jeżeli nie chce być bitym.

Wreszcie trzeba zwrócić uwagę na ogromne zachwaszczenie pól, które wynikło nietylko z powodu wojny i skutków przewalania się ciężkiego frontu, ale i z powodu tego, że łagodny klimat sprzyja w ogromnym stopniu rozrostowi chwastów. Walka z nimi tutaj i w normalnych czasach jest cięższa niż w środkowej, a tymbardziej we wschodniej części Polski. —

Wielką trudnością na Śląsku, zwłaszcza Dolnym będzie przez dłuższy przeciąg czasu, brak sprzężaju pociągowego i brak robocizny ręcznej. By zmniejszyć ujemne skutki tego stanu rzeczy, należy umiejętnie wyzyskać nawet i w małym gospodarstwach pomoc traktorową, przynajmniej do orki, oraz zmechanizować czynności wykonywane w polu i to zarówno pracy sprzężajnej jak pieszej. Zwłaszcza przy siewie, pielęgnacji i sprzęcie. Umiejętne zmechanizowanie tych prac i zastosowanie nowo-

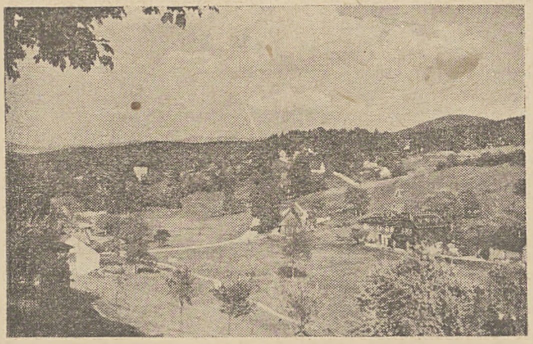
czesnych narzędzi, czy maszyn decyduje o tym, czy osadnik osiedli się na stałe na Śląsku, czy nie da sobie rady

A więc do uprawy roli stosować obok odpowiedniego dla danego celu pługa, różne brony, włóki oraz wały i to nietylko gładkie, ale na cięższych glebach pierścieniowe lub kolczaste. Siew wykonywać tylko siewnikiem rzędowym. Ziemniaki sadzić pod dołownik. Pielęgnowanie zmechanizować tak, by motyczka w jaknajmniejszym stopniu była używana. Zastąpić ją musi planet ręczny lub lepiej opielacze



Widok Odry na Śląsku (fot. Film Polski)

konne jakiegokolwiek typu. Zalecenia godne są t. zw. narzędzia wielorzędowe, wielostronne (uniwersalne) do pielęgnowania ziemniaków, które mogą być użyte i do innych kultur, jeśli mają odpowiednie wymienne części robocze. Na części robocze wszystkich wyżej wymienionych narzędzi trzeba zwrócić szczególną uwa-



Wieś Malejkowice koło Jeleniej Góry (fot. Film Polski)

gę, gdyż czy to motyczka, czy planet, czy opielacz zwykły, czy uniwersalny musi mieć część roboczą wymienną i dostosowaną do każdej czynności. Pamiętajmy, że są uniwersalne narzędzia, ale *niema uniwersalnych ich części roboczych*. Części te muszą być dobre i wyostrzone i to codziennie ostrzone. One bowiem decydują o tym czy narzędzie dobrze i sprawnie pracuje, czy nie

Dalej należy sprzęt ułatwić sobie maszynami, choćby z pewną stratą na plonie, by zyskać



Staw w okolicach Popław koło Cieplic (fot. Film Polski)

czas na uprawę pod następne rośliny. Niewielkie straty, jakie mogłyby wyniknąć z powodu mechanicznego sprzętu z nawiązką zostaną zrównoważone zyskiem otrzymanym przez lepsze przygotowanie roli. A więc sierp winien być prawie zarzucony, a kosa ograniczona do minimum na rzecz kosiarki, żniwiarki, a nawet wiązałek. Zbiór okopowych ułatwić sobie kopaczkami, czy wyorywaczami.

Narzędzi i maszyn rolniczych dużo zostało, a tam gdzie ich brak, należy uzupełnić. Ponieważ trudno będzie uzupełnić każdemu osadni-

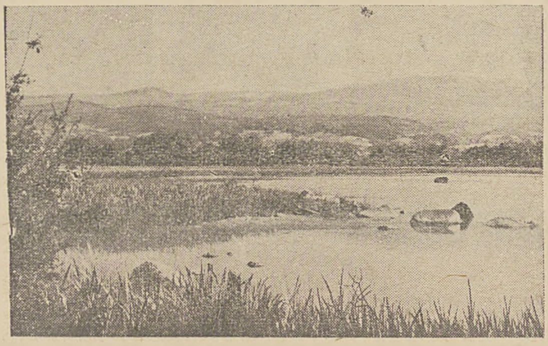


Okolice Jeleniej Góry (fot. Film Polski)

kowi, należy zakup maszyn oraz ich użycie organizować zbiorowo.

Ponieważ brak będzie nietylko inwentarza pociągowego, ale i użytkowego, wynika druga trudność — brak obornika. Brak ten należy choć w części uzupełnić przez wprowadzenie zielonych nawozów, kompostów, popiołu, sztucznego obornika.

Gospodarstwa na Śląsku posiadały w dużej mierze urządzenia takie jak gnojownie, baseny kiszonkowe, urządzenia elektryczne, młocarki, czyszczalnie do nasion i t p. Te rzeczy muszą być przez obecnego gospodarza uruchomione i w pełni wyzyskane. Zmechanizowanie pracy w spichrzu, stodole, podwórzu i domu zaoszczędza bardzo wiele pracy rolnikowi, który ten czas będzie mógł wykorzystać w polu tam, gdzie jego pracy przez długi czas ciągle będzie zamało. *)



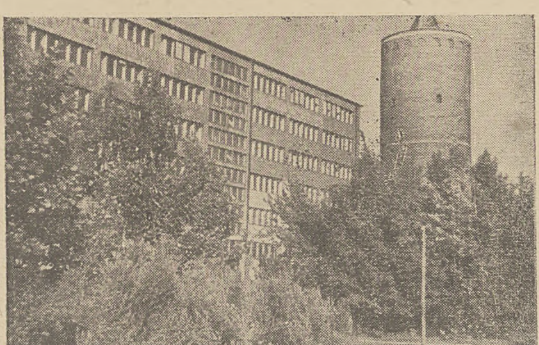
Stawy w okolicy Cieplic (fot. Film Polski)

Trzecia sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych

Na odbytej w dniach 16—19 czerwca r. b. w Krakowie trzeciej Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych poruszono niemal wszystkie dotyczące tych ziem zagadnienia. Omówiono tak problemy gospodarcze, jak i społeczne, osiedleńcze i parcelacyjne, narodowościowe i związane z nimi zagadnienia weryfikacji tamtejszej ludności, wreszcie kulturalne i religijne, dając w wyniku dyskusji ciekawe wnioski i rezolucje.

Czterodniowe konferencje zostały otwarte referatem prezesa Centralnego Urzędu Planowania o planie i zamierzeniach Centralnego Urzędu Planowania w odniesieniu do Ziem Odzyskanych.

Z zagadnień osadnictwa rolniczego poruszono warunki nabywania gospodarstw rolnych



Opole—starostwo i wieża piastowska (fot. Film Polski)

na Ziemiach Odzyskanych, niepodzielność gospodarstw chłopskich, kwestię lasów, rybactwa, planowania osiedli rolnych, pszczelarstwa, spółdzielczości z uwzględnieniem tych problemów w poszczególnych rejonach. W związku z trzecią sesją Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych należy podkreślić, że zbiorowe to ciało naukowe z niezwykłym zrozumieniem, dużym zapałem i szeroką rutyną rozpracowywuje materiały badawcze na pożytek Rządu i społeczeństwa. Kiedy pierwsza sesja była poświęcona zasadniczym sprawom, druga wchodziła już w zakres wykonania technicznego, to ostatnia sesja naukowa weszła w głąb zagadnień Ziem Odzyskanych i dała materiał szeroki dla czynników wykonawczych.

Stonka ziemniaczana w Polsce!

W wyniku zorganizowanych na terenie całego kraju poszukiwań stonki ziemniaczanej, groźny ten szkodnik został stwierdzony po raz pierwszy dn. 24 czerwca r. b. przez Stację Ochrony Roślin Kieleckiej Izby Rolniczej na terenie woj. Kieleckiego (pow. Kielce, gm. Samsonów, gromada Janaszów).

Niezależnie od udziału akcji zorganizowanej, rolnicy powinni we własnym zakresie przeglądać swoje pola ziemniaczane oraz wyniki obserwacji meldować Stacjom Ochrony Roślin Izb Rolniczych.

Należy uczynić wszystko, aby powstrzymać pochód tego szkodnika.

*) Artykuł ten stanowi jeden z rozdziałów broszury p. t. „Poradnik śląskiego osadnika „Cz. I", która się ukaże wkrótce w szeregu wydawnictw Instytutu Oświaty Rolniczej.



Dr M. Górski

Prof. Szk. Gł. Gosp. Wiejsk. — W-wa

Nawożenie zbóż ozimych

Otrzymywanie wysokich plonów w tych czasach, kiedy zboże można sprzedać za stosunkowo duże pieniądze, nabiera szczególnie wielkiego znaczenia dla każdego gospodarza.

Wysokie plony można otrzymywać przez staranną uprawę roli, dobór odpowiedniej odmiany dla danych warunków gospodarczych, przez staranny siew i przez nawożenie.

Obecnie, kiedy mamy do rozporządzenia mało obornika ze względu na niedostateczną ilość inwentarza, siła nawozowa naszej ziemi jest stosunkowo bardzo słaba. Z tego powodu nawozy sztuczne posiadają obecnie szczególnie duże znaczenie. Przy braku obornika siłę nawozową gleby możemy poprawić tylko przez stosowanie nawozów sztucznych.

Dotychczas w dziedzinie handlu nawozami sztucznymi panował wielki zamęt. Ceny nawozów były rozmaite: sztywne, komercyjne, za gotówkę, za zboże, w ramach świadczeń rzeczowych — jednym słowem nie można było przy tym zamęcie skalkulować opłacalności nawozów sztucznych.

Obecnie istnieje jedna tylko cena nawozów sztucznych, ustalona dla całej Polski, bez względu na odległość od stacji kolejowej lub odległość od wytwórni nawozów. W dodatku produkcja jest tak duża, że każdy bez żadnej trudności może nabyć potrzebne nawozy.

Możemy więc w okresie jesiennym nawieźć oziminy tak jak one tego potrzebują.

Nawożenie ozimin jest zależne od nawożenia obornikiem lub nawozami zielonymi. Jeśli żyto lub pszenica są uprawiane na oborniku, to wtedy zarówno nawożenie azotowe jak nawożenie fosforem i potasem może być zmniejszone. Po roślinach motylkowych nawożenie azotem może być słabsze, natomiast trzeba koniecznie uwzględnić nawozy fosforowe i potasowe.

Zaleca się następujące dawki nawozów sztucznych pod żyto:

I. *Żyto na oborniku*
- a) na jesieni 100 kg superfosfatu, i 75 kg soli potasowej;
- b) na wiosnę 100 kg saletry chilijskiej lub 75 kg saletrzaku, w braku tych nawozów 75 kg azotniaku rozsianego wtedy, kiedy żyto dobrze już ruszyło.

II. *Żyto po roślinach motylkowych*
- a) na jesieni 150 kg superfosfatu i 100 kg soli potasowej i 50 kg azotniaku;
- b) na wiosnę 100 kg saletry chilijskej lub 75 kg saletrzaku, w braku nawozów 75 kg azotniaku rozsianego wtedy, kiedy żyto dobrze już ruszyło.

III. *Żyto po roślinach zbożowych*
- a) na jesieni 200 kg superfosfatu i 100 kg soli potasowej, a oprócz tego 100 kg azotniaku lub siarczanu amonu; w razie stosowania azotniaku należy go rozsiać na kilka dni przed wysiewem żyta;
- b) na wiosnę 100 kg saletry lub 75 kg saletrzaku, a w braku tych nawozów 75 kg azotniaku, lub nawet siarczanu amonu.

Pod pszenicę zaleca się w zależności od warunków następujące nawożenie:

I. *Pszenica na oborniku*
- a) na jesieni 100 kg superfosfatu i 75 kg soli potasowej;
- b) na wiosnę 100 kg saletry chilijskiej lub saletrzaku; stosowania azotniaku pod pszenicę należy unikać.

II. *Pszenica po roślinach motylkowych*
- a) na jesieni 200 kg superfosfatu, 100 kg soli potasowej i 75 kg azotniaku;

b) na wiosnę 150 kg saletry chilijskiej lub 125 kg saletrzaku; azotniaku i siarczanu amonu nie należy stosować pod pszenicę pogłównie.

III. *Pszenica po innych roślinach zbożowych*

a) na jesieni 250 kg superfosfatu i 120 kg soli potasowej, a oprócz tego 100 kg azotniaku; siarczanu amonu nie należy stosować pod pszenicę;

b) na wiosnę 150 kg saletry chilijskiej lub saletrzaku.

Rozpatrzmy teraz, czy zalecane nawożenie będzie się opłacało rolnikowi. Jak wynika z artykułu dr. Szerszenia za nawozy sztuczne można płacić pieniędzmi, ale można płacić również żytem. Dlatego to możemy obliczyć koszt zalecanego nawożenia w życie. Ponieważ znów zwyżki otrzymywane przez stosowanie nawozów sztucznych są znaczne, to każdy rolnik może łatwo zorientować się w opłacalności nawożenia.

Z artykułu dr. Szerszenia widać, że:

100 kg superfosfatu kosztuje	35 kg żyta
100 kg soli potasowej kosztuje	42 kg żyta
100 kg azotniaku kosztuje	60 kg żyta
100 kg saletrzaku kosztuje	57 kg żyta
100 kg saletry chilijskiej kosztuje	64 kg żyta
100 kg siarczanu amonu „	54 kg żyta

Pomijając nawożenie żyta uprawianego na oborniku, podajemy koszt nawożenia żyta po roślinach motylkowych i po roślinach zbożowych.

Za 150 kg superfosfatu	53 kg żyta
Za 100 kg soli potasowej	42 kg żyta
Za 100 kg saletry chilijskiej	64 kg żyta
Za 75 kg azotniaku	45 kg żyta
razem więc	204 kg żyta

Koszt nawożenia żyta po roślinach zbożowych wynosi:

200 kg superfosfatu	— 70 kg żyta
100 kg soli potasowej	— 42 kg żyta
100 kg azotniaku	— 60 kg żyta
100 kg saletry chilijskiej	— 64 kg żyta
	236 kg żyta

Nawożąc więc podanymi ilościami nawozów sztucznych, trzeba w pierwszym wypadku oddać 204 kg, a w drugim wypadku 236 kg. żyta.

Zjawia się więc pytanie, czy stosowane nawożenie będzie dawało takie zwyżki plonów, żeby nie tylko można było oddać wskazane ilości żyta, ale mieć jeszcze pewne nadwyżki dla siebie, jako zapłatę za trud, no i pewne ryzyko.

W Polsce wykonano bardzo wiele doświadczeń nad nawożeniem żyta i to w najrozmaitszych warunkach i stanowiskach.

W wypadkach, kiedy uprawiano żyto po roślinach motylkowych wykonano około 150 doświadczeń i otrzymano następujące wyniki: bez nawozów sztucznych, 1750 kg ziarna i 3670 kg słomy, a na nawozach sztucznych, 2360 kg ziarna i 4850 kg słomy.

Takim sposobem przez wyżej podane sztuczne nawożenie uzyskaliśmy dodatkowo: 660 kg żyta i 1180 kg słomy i za to wszystko będziemy musieli oddać 204 kg żyta. Pozostanie więc na czysto 456 kg żyta i 1180 kg słomy.

Oprócz tego wykonano przeszło 400 doświadczeń, w których żyto było siane po roślinach zbożowych. Otrzymano następujące wyniki: bez nawozów sztucznych, 1590 kg ziarna i 3440 kg słomy, na nawozach sztucznych, 2200 kg ziarna i 4630 kg słomy.

Takim sposobem pod wpływem nawozów sztucznych otrzymano: 610 kg ziarna i 1200 kg słomy, za co trzeba oddać 236 kg żyta. A więc również w tym wypadku opłacalność nawozów sztucznych jest znakomita, daje bowiem na czysto 374 kg ziarna i 1200 kg słomy.

Podobnie jest z pszenicą. Według Helwiga nawożenie pszenicy tak jak podano w przykładzie 3-cim tylko za pomocą nawozów azotowych powinno wywołać zwyżkę pszenicy około 500 kg. Takie nawożenie azotowe kosztuje:

100 kg azotniaku — 60 kg żyta
150 kg saletry chilijskiej — 96 kg żyta

razem więc za te nawozy azotowe trzeba oddać 156 kg żyta, wzamian za co otrzymuje się 500 kg pszenicy, a oprócz tego odpowiednią ilość słomy.

Przed wojną nawozy sztuczne były daleko droższe. Za 100 kg nawozów azotowych trzeba było płacić 25—30 zł., co odpowiadało mniej więcej 200 kg żyta. Obecnie, za te same nawozy płaci się od 54 do 64 kg żyta, a więc bez porównania mniej. A przecież przed woj-

ną stosowano nawozy azotowe. Cóż dopiero teraz, kiedy nawozy sztuczne można kupować za żyto, i to na kredyt. Nie ma więc żadnego ryzyka, wyrażającego się w tym, że cena produktów rolnych może się obniżyc i że takim sposobem rolnik może stracić. Strata jest w tych warunkach niemożliwa. Stosując nawozy sztuczne w obecnych warunkach, przy ich obecnej cenie w złotych, czy w życie rolnik ma zapewniony znaczny zysk.

Stosujmy więc nawozy sztuczne pod oziminy w takich ilościach, jak tu podano.

B. Borowik

Instytut Oświaty Rolniczej, W-wa

Mieszanka z wyką ozimą

W wielu gospodarstwach chłopskich brak jest pastwisk, lub jeżeli są to liche i niezdatne do wczesnego wypasania. Lucernika na wczesną paszę zieloną nie zawsze można założyć z powodu nieprzydatności gruntu. W tych warunkach ozima mieszanka wyki piaskowej z żytem lub pszenicą, może na wiosenną porę dla inwentarza wielką stanowić pomoc.

Wyka ozima zwana też piaskową, posiada tę cenną własność, że w zimie nie wymarza. Od zwykłej wyki siewnej odróżnia się niewiele. Wyrasta nieco wyżej, a całą łodygę i liście ma pokryte włoskami.

Wyka ozima jest rośliną niewybredną, oprócz piasków, zbyt mokrych sapów oraz iłów udaje się prawie na każdym gruncie. Nagół tam gdzie się dobrze udaje żyto tam i wyka się urodzi.

Wymaga jednak wyka ozima starannej uprawy, ziemi zachwaszczonej nie znosi. Pozatym o ile nie jest siana po wczesnych ziemniakach lub meszankach jarych na oborniku, wymaga obfitego nawożenia i to przegniłym obornikiem nie zaś słomiastym, który raczej wpływa ujemnie. — Nawozów sztucznych można dawać pod wykę ozimą z dobrym skutkiem 2—3 kg superfosfatu i 2—3 kg soli potasowej na 1 ar. Nawozy daje się przed siewem.

Najczęściej wysiewa się po zbiorach ozimych jako poplon i wówczas nawożenie jest niezbędne, na jałowym bowiem gruncie wynik będzie mały.

Wyki ozimej nie sieje się samej lecz zawsze w mieszance z żytem lub na późniejsze użytkowanie z pszenicą.

Zwykle siejemy wykę ozimą w dwóch partiach, połowę z żytem, a drugą połowę z pszenicą w czasie późniejszym. W ten sposób zabezpieczamy sobie zieloną paszę na wcześniejszy i późniejszy użytek od początku maja aż do czerwca.

Przy siewie wyki ozimej z żytem, wobec tego, że żyto rośnie prędzej a wyka wolniej zachodzi obawa zagłuszenia wyki przez żyto. To też najpierw wysiewamy wykę samą. Czas siewu wypada od 15 do 25 sierpnia. Dopiero po trzech tygodniach kiedy wyka już wzejdzie, wsiewamy żyto. Najlepszy jest siew rzędowy. Wykę siejemy co drugi rządek, a później wsiewamy żyto również co drugi rządek, pomiędzy rządki wyki.



Wyka ozima

Przy braku siewnika i małych poletkach można sobie radzić siejąc wykę ręcznie w bruzdki, wykonane małym znacznikiem. Nasienie przykrywamy tylcem grabi i całe poletko grabimy. Tak samo postępujemy przy wsiewaniu żyta przykrywając je ostrożnie, aby nie uszkodzić młodych roślinek wyki . Nasienia wyki wysiewa się około 100 kg na 1 ha, zaś żyta 50 do 70 kg na 1 ha.

Drugą partię wyki z pszenicą wysiewamy w

połowie września już razem, biorąc te same ilości nasienia wyki zaś pszenicy tyle co żyta.

Na zielonkę zaczynamy użytkować mieszankę już w pierwszych dniach maja. Spasać należy mieszankę możliwie przed zawiązaniem się strączków wyki i przed wykłoszeniem się zbóż. Później już jest mało przydatna do skarmiania na zielono.

Plon zielonej paszy wyki ozimej ze zbożem wynosi 150 do 200 kg z ara. Skarmiać można mieszankę dając około 50 kg na krowę. W ten sposób 1 ar wystarczy na 3—4 dni dla jednej krowy, zaś 4—5 arów na dwa tygodnie. Dłużej jednej partii z powodu kłoszenia się zbóż i osadzania się strączków na wyce nie należy użytkować.

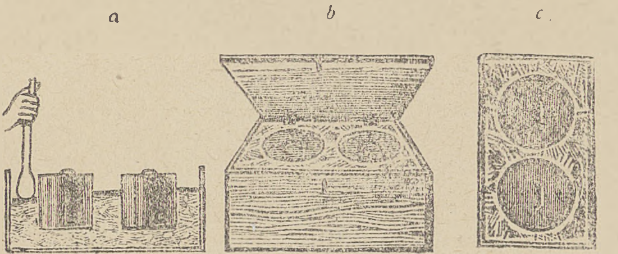
Mieszanka wyki z oziminą ma tę ważną zaletę, że schodzi z pola wcześnie, wobec tego nie tracimy roku. Jeżeli mieszanka siana była na nawozie możemy jeszcze uprawiać koński ząb, wysadzić buraki pastewne albo brukiew z rozsadnika a nawet niezbyt późne ziemniaki, lub zasiać mieszankę z wyką jarą.

Jeżeli nawożenia nie było możemy siać grykę, łubin na paszę i t. p. Ponieważ mieszankę siejemy zwykle po oziminie sprzątniętej na ziarno, jest więc ona właściwie między plonem i nie zabiera ziemi jako sprzęt główny.

Pamiętaj...

...że jednym z mało rozpowszechnionych a bardzo wygodnych sprzętów pomocniczych w gospodarstwie domowym jest dogotowywacz.

Zrobienie dogotowywacza jest bardzo proste i niekosztowne. Bierzemy skrzynkę drewnianą zwykłą, szczelnie zbitą i wyklejamy ją wewnątrz grubym papierem. Na dno skrzynki, mocno upychając, dajemy siano, mech suchy lub papier zmięty. Następnie garnki przeznaczone do gotowania wstawiamy do skrzynki i miejsce wokoło nich wypychamy tym samym materiałem co dno mocno wpychając np. wałkiem. Dobrze jest gniazda wgłębione na garnki wyłożyć pokrowcami z płótna. Na wierzch



Dogotowywacz a) ubijanie papieru, b) ogólny widok dogotowywacza, c) widok z góry.

przygotowujemy poduszkę wypchaną sianem, wielkości wieka skrzynki.

Zagotowaną przy śniadaniu np. kaszę wstawiamy do dogotowywacza (wytrzeć dno garnka z sadzy), przykrywamy szczelną pokrywką, na wierzch kładziemy przygotowaną poduszkę i zamykamy wiekiem. Ścisłe opakowanie materiałem nieprzepuszczającym ciepła, sprawia, że potrawy pomału dogotowują się.

Pamiętać należy, że potrawy w dogotowywaczu nigdy nie kipią i nie przypalają się, utrzymując ciepłotę do 12 godzin.

Czy wiecie, że...

— w okolicach, gdzie koniczyna czerwona niebardzo pewna, szczególnie zaś na gruntach nieprzydatnych do uprawy lucerny, obfite plony dobrego siana lub zielonej paszy może dać zasiew mieszanki gorzowskiej. Wysiewa się w tym celu wyki ozimej (finkowej) 25—40 kg, inkarnatki (koniczyny szkarłatnej) 15—20 kg, rajgrasu włoskiego 10—20 kg na hektar. Wysiewać można powyższą mieszankę przez cały sierpień do 15 września. W maju zbiera się 150—300 kwintali zielonej paszy, którą można ewentualnie wysuszyć na kozłach lub piramidach na dobre pożywne siano. Po sprzęcie mieszanki można wykorzystać pole pod uprawę ziemniaków lub siew jakiejś mieszanki.

Uprawa mieszanki gorzowskiej rozpowszechniła się w ziemi Lubuskiej i na Dolnym Śląsku. W Wielkopolsce natomiast znaną była mieszanka poznańska, złożona z 40—60 kg wyki ozimej, 20—25 kg inkarnatki i 6—16 kg rajgrasu angielskiego na hektar. Im mniej przyjazne warunki klimatyczne tym więcej dodaje się rajgrasu angielskiego a mniej inkarnatki.

W położeniach o więcej łagodnym klimacie (szczególnie na Dolnym Śląsku) można przez sierpień wysiewać mieszankę: inkarnatki 15 kg, rajgrasu włoskiego 20 kg na hektar. Daje ta mieszanka 120—250 kwintali zielonej paszy z hektara.

Zaprawiajcie

ziarno siewne

Inż. Józef Goralski
Gliwice

Nie tylko azotu, lecz również fosforu i potasu brakuje naszym glebom

Wiosną roku bieżącego często dawało się zauważyć, że rolnicy kupowali przede wszystkim nawozy azotowe, podczas gdy popyt na nawozy fosforowe i potasowe był mały, czyli że zaniedbywali zupełnie nawożenie fosforem, a także potasem.

Powodem takiego postępowania rolników mogło być częściowo to, że wiosną r. b. mogli nabywać nawozy tylko w drodze wymiany za zboże i inne ziemiopłody, a mając ich mało, kupowali przede wszystkim nawozy azotowe, widząc z doświadczenia, że nawozy azotowe s w naszych warunkach zawsze konieczne.

I zwykle tak rzeczywiście bywa, że azotu w glebie jest najmniej, gdyż gleby nasze są z natury ubogie w ten składnik, a ponadto azot w postaci przyswajalnej dla roślin nie jest zatrzymywany w glebie i ulega łatwo wypłukaniu.

Nie znaczy to jednak, że wystarczy nawozić azotem, aby zbierać plony zadawalające, gdyż, zwłaszcza w obecnych warunkach napewno brakuje naszym glebom fosforu, a bardzo często również potasu.

Fosfor i potas są coprawda dobrze zatrzymywane w glebie i nie ulegają wypłukaniu tak jak to bywa z azotem, pamiętać należy jednak o tym, że mamy już 6 lat wojny poza sobą i każdy rolnik, zmuszony do tego, prowadził gospodarkę rabunkową na odcinku nawozowym.

Obornik, jako źródło fosforu i potasu był do dyspozycji w czasie wojny w małych ilościach, gdyż Niemcy przez nakładanie kontyngentów zmniejszyli wybitnie ilość bydła, a ustępując z naszych terenów, starali się zabierać jaknajwięcej bydła, zwłaszcza z folwarków i obecnie inwentarza żywego na 1 hektar mamy bardzo mało, a stan ten niestety nie prędko ulegnie poprawie. Ponadto bydło żywione było w czasie okupacji niedostatecznie, gdyż pasz treściwych nie było i dlatego też, zwłaszcza fosforu w oborniku było dużo mniej, niż w oborniku, pochodzącym od zwierząt żywionych dobrze.

Drugim źródłem fosforu i potasu są nawozy sztuczne i na tym odcinku przedstawiała się w czasie okupacji sytuacja jeszcze gorzej, zwłaszcza dla fosforu. O ile bowiem Niemcy dawali pewne ilości nawozów potasowych dla rolnictwa, gdyż posiadali własne kopalnie soli potasowych w kraju, o tyle nawozów fosforowych nie dawali zupełnie, gdyż nie mieli potrzebnych surowców do produkcji nawozów fosforowych.

Postaramy się wykazać, do jakiego stopnia mogły gleby nasze być wyjałowione w czasie 5-letniej wojny, ze wszystkich 3 najgłówniejszych składników pokarmowych, a więc azotu, fosforu i potasu i jakie należy wyciągnąć z tego wnioski.

Rozpatrzmy tę sprawę na przykładzie dwóch płodozmianów, jednego dla gleb lżejszych, drugiego dla cięższych, przyjmując w obydwu stosunkowo dobre plony. W plonach tych zawarte są pokarmy, które zabieramy z pola i tym samym zubożamy glebę o te ilości pokarmów.

I. Płodozmian dla gleb lżejszych:

Zabiera z 1 hektara pola w postaci ziarna i słomy, względnie bulw i liści:

przy plonie	azotu	fosforu	potasu
150 kwintali kartofli	68 kg.	30 kg.	120 kg.
20 kwintali owsa	53 kg.	23 kg.	65 kg.
15 kwintali żyta	42 kg.	23 kg.	45 kg.
Łubin zebrany na ziarno	—	29 kg.	66 kg.
15 kwintali żyta	42 kg.	23 kg.	45 kg.
	205 kg.	128 kg.	341 kg.

II. Płodozmian dla gleb cięższych:

przy plonie	azotu	fosforu	potasu
350 kw. buraków	126 kg.	35 kg.	160 kg.
30 kw. jęczmienia	48 kg.	22 kg.	40 kg.
Koniczyna:	—	25 kg.	51 kg.
20 kw. pszenicy	58 kg.	25 kg.	41 kg.
20 kw. żyta	55 kg.	30 kg.	60 kg.
	287 kg.	137 kg.	352 kg.

Przy łubinie i koniczynie nie wpisano pobrania azotu, gdyż rośliny te korzystają z azotu powietrza, a nawet wzbogacają glebę w azot. Jeżeli przyjmiemy, że w tym czasie zastosowaliśmy na dane pole w jednej lub dwu dawkach razem około 300 kwintali obornika, to rośliny uprawiane w powyższych płodozmianach mo-

gły pobrać z tego obornika następujące ilości azotu, fosforu i potasu i to w zależności od jakości obornika:

27 — 63 kg. azotu
24 — 48 kg. fosforu
70 — 120 kg. potasu

Porównując te liczby z liczbami dotyczącymi ilości pokarmów pobranych w plonach, widzimy, że ilość pokarmów pobranych w plonach jest dużo większa, aniżeli ta, którą rośliny miały do rozporządzenia w oborniku.

Azotu bowiem zabieramy w płodozmianie I 205 kg. w płodozmianie II 287 kg., a z obornika rośliny mogły pobrać 27 do 63 kg. azotu.

Fosforu zabieramy w I płodozmianie — 128 kg., w II — 137 kg., podczas, gdy z obornika rośliny mogły uzyskać 24—48 kg. fosforu. Potasu zabieramy w płodozmianie I — 341 kg., w płodozmianie II — 352 kg. podczas, gdy z obornika rośliny mogły pobrać 70— do 120 kg. potasu.

Przy wyżej podanych plonach niedobór poszczególnych składników pokarmowych będzie się przedstawiał następująco:

W azocie — przyjmując, że łubin, czy koniczyna wzbogacają glebę w ilości około 30 kg. azotu przyswajalnego na 1 hekt., a więc łącznie z azotem obornika będzie do dyspozycji 57 do 93 kg. azotu, wynosi niedobór:

w płodozmianie I. — 112 do 148 kg. azotu,
w płodozmianie II. — 194 do 230 kg. azotu.

Ilość 112 do 230 kg. azotu, w przeliczeniu na nawozy sztuczne odpowiada 500 do 1100 kg. azotniaku 21%, lub 720 do 1500 kg. saletry 15,5%, czyli że w ciągu 5 lat należało stosować takie ilości nawozów sztucznych, inaczej plony musiały być odpowiednio niższe.

Jeżeli chodzi o fosfor, to z obornika za okres 5 lat byłoby do dyspozycji 24 do 48 kg. fosforu, czyli, że niedobór wynosi:

w płodozmianie I. — 80 do 104 kg. fosforu,
w płodozmianie II.— 89 do 113 kg. fosforu.

Ilości 80 do 113 kg. fosforu, w przeliczeniu na superfosfat 16% odpowiadają 500 do 700 kg. tego nawozu. Jeżeli w okresie 5 lat wojny nie dano tych ilości nawozów fasforowych, to mogło się zdawać, że tam, gdzie przed wojną stosowano fosfor w pewnym nadmiarze, mogły się znajdować w glebie pewne zapasy fosforu, które zostawały stopniowo uruchamiane przez poszczególne kultury, uprawiane w ciągu tych 5 lat.

O ile jednak w wypadku fosforu zachodzi ten szczęśliwy zbieg okoliczności, że rolnik może korzystać przez pewien przeciąg czasu z fosforu „zamagazynowanego" w glebie, to z drugiej strony, liczyć się musi z tym, że skoro raz wyczerpie te zapasy, niełatwo jest doprowadzić glebę, do pożądanego stanu. Gleby bowiem wyczerpane z fosforu, chłoną przede wszystkim fosfor dodany, czy to w formie obornika, czy też nawozów sztucznych i dodają roślinom niewielkie tylko ilości tego fosforu. Dopiero po pewnym nasyceniu się gleby fosforem, następuje normalne oddawanie go roślinom.

Jakie wynikają stąd dla rolnika wnioski? Te mianowicie, *że w dzisiejszych warunkach winien rolnik szczególnie pamiętać o t. zw. pełnym nawożeniu i jeśli chodzi o oziminy, dać im na jesieni część potrzebnego azotu — resztę uzupełnić wiosną — natomiast całą potrzebną ilość fosforu oraz, zwłaszcza na glebach lekkich, także odpowiednią ilość potasu.*

O ile bowiem korzystnie jest nawet podzielić całkowitą potrzebną ilość azotu na dawkę jesienną w postaci wolniej działającego azotu, który nie ulega wypłukaniu, a więc w postaci azotniaku lub na ziemiach niezakwaszonych w postaci siarczanu amonowego, *to całą ilość potrzebnego fosforu winny oziminy otrzymać już jesienią, gdyż ze względu na konieczność dokładnego wymieszania go w glebie, musimy go dać już przed siewem ozimin.* Dawka fosforu winna być dostatecznie wysoka, a mianowicie od 200 do 300 kg. superfosfatu na 1 hektar a to ze względu na głód fosforowy, na jaki ponad wszelką wątpliwość, cierpią dzisiaj nasze gleby.

Nawożenie potasowe, podobnie jak fosforowe winny oziminy otrzymać również jesienią. Dokładne wymieszanie nawozów fosforowych i potasowych w glebie jest również jednym z szczegółów nawożenia, o którym trzeba zawsze pamiętać. Azot bowiem jest ruchliwy i łatwo przemieszcza się z warstw płytszych gleby w głąb. Natomiast, zwłaszcza fosfor umiejscawia się, a zatem nie będzie przenikał do warstw głębszych, o ile zostanie umieszczony w glebie płytko i wtedy też korzenie roślin uprawnych trudniej go mogą pobierać. Dlatego też zawsze należy dążyć, aby nawozy fosforowe i potasowe przykrywać nie broną, a kultywatorem, przy pomocy którego możemy je umieścić na głębokości około 10 centymetrów, a więc najbardziej korzystnej dla korzeni roślin.

Dr E. Pijanowski

docent Szk. Gł. Gosp. Wiejsk. W-wa

O kiszeniu ogórków

Ogórek w stanie świeżym, surowym, posiada ograniczone zastosowanie w naszym odżywianiu, gdyż jest bardzo mało trwały. Kiszenie ogórków zachodzące łatwo i samoczynnie, pozwala w prosty sposób rozwiązać sprawę zakonserwowania ogórków i umożliwienia przez to ich spożycia w ciągu większej części roku. W odróżnieniu od kapusty, kiszenie nie zachodzi tu w środowisku soku wyciśniętego z pokrajanych liści, lecz w zalewie t. j. w wodzie doprawionej głównie solą, do której przechodzą z czasem rozpuszczalne składniki ogórka.

Ogórki poszczególnych odmian oraz te same odmiany zależnie od warunków glebowych i klimatycznych, oraz stopnia wykształcenia i dojrzałości — wykazują znaczne różnice w składzie chemicznym, przeciętnie jednak możemy przyjąć w ogórkach zawartość:

wody — 96%
suchej masy 4%

Z powyższego widzimy, jak ubogie są ogórki w składniki suchej masy, a z tych w cukry, które przecież stanowią materiał do produkcji kwasu mlekowego przez bakterie. Dodatek niedużej ilości (1 — 2%) cukru sprzyja lepszemu ukiszeniu ogórków.

Do kiszenia stosować można ogórki różnej wielkości, jakkolwiek przy kiszeniu na skalę fabryczną dużą uwagę przywiązuje się do wielkości, dając pierwszeństwo ogórkom średniej długości (10 — 12 cm). Wyrównanie z grubsza co do wielkości pozwala na uzyskanie równomiernej fermentacji i stąd jednolitej jakości produktu ukiszonego. W handlu równomierność ogórków ma pierwszorzędne znaczenie, ponieważ sprzedaż odbywa się zwykle „na sztuki". Ogórki winny być zupełnie świeże, niezupełnie dojrzałe, zdrowe, pełne i bez uszkodzeń. Ogórki muszą być czyste, jednak zbyt intensywne ich mycie w wodzie nadmiernie je zuboża w bakterie czynne przy ich ukwaszeniu. — Dlatego ogórki czyści się starannie z pomocą ściereczki lub mechanicznych urządzeń szczotkowych, a w wodzie jedynie płucze już bez czyszczenia szczotką. Ogórki układa się w czystej, świeżo-wyparzonej beczce, fasce lub słoju, dając warstwami gałązki kopru, liście wiśni, niekiedy liście winorośli, cebulę, czosnek, chrzan lub estragon. Dla przyśpieszenia uchodzenia z ogórków i mieszania się z wodą soku należy ogórki nakłuwać drutem w paru miejscach. Przez otwory te szybciej również przenikają bakterie kwaszące do wnętrza ogórków. Na wierzch daje się większą warstwę kopru i ewentualnych innych dodatków. Wszystko zalewa się uprzednio przegotowaną i przestudzoną wodą zadaną solą w stosunku 4 — 5 kg. soli na 100 litrów wody. Sól należy używać dobrej jakości, t. zw. warzonkę, ponieważ sól ciemna daje produkt gorszy, o smaku gorzkawym. Z uwagi na małą ilość cukru w ogórkach wskazany jest również dodatek 1 — 1,5 kg. cukru na 100 litrów wody, co pozwoli nadać fermentacji szybsze tempo i spowoduje powstanie o 0,5 do 1% więcej kwasu, co znów korzystnie odbija się na trwałości ogórków kiszonych. Dla przyspieszenia fermentacji można stosować cieplejszą wodę, do zalewania (np. o 25°C). Ogórki muszą być całkowicie zanurzone w zalewie, co osiąga się przez położenie na wierzchu drewnianego luźnego wieka obciążonego czystym kamieniem granitowym lub bazaltowym. Zamknięcie nie może być szczelne, gdyż należy dać możność uchodzenia gazów.

Fermentacja trwa 3 do 6 tygodni, a przy wysokiej temperaturze zewnętrznej może trwać jeszcze krócej, Naogół trwalszy i lepszy produkt otrzymuje się przy powolniejszym kiszeniu ogórków w temperaturze niewiele wyższej od 20°C. —

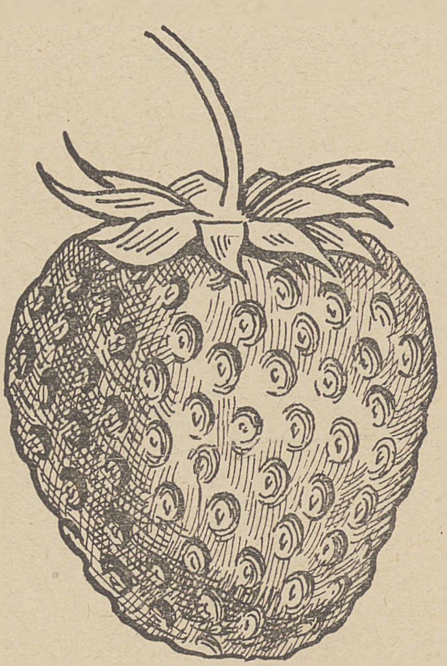
Ogórki ukiszone, całkowicie zalane sokiem, można szczelnie zabijać w beczkach i te trzymać w chłodnych piwnicach o temperaturze poniżej 10°C. Niektóre wytwórnie zatapiają beczki w wodzie, skąd je wyciągają po paru miesiącach, a nawet dopiero na wiosnę. Ogórki kiszone dłuższy czas w wyższej ciepłocie doznają pogorszenia smakowego, zapach ich staje się ostro-kwaśny, konsystencja zbyt miękka, zaś wewnątrz powstają puste przestrzenie. Również nienakłuwanie ogórków sprzyja pojawianiu się pustych miejsc wewnątrz.

Dobrze ukiszone ogórki są w smaku i zapachu czysto i łagodnie kwaśne, zachowują jędrność i w przekroju nie wykazują pustych gniazd nasiennych. W chłodnym miejscu i w czystych warunkach dają się przechowywać w ciągu paru miesięcy. —

Inż. L. Wiwatowski
Szkoła Roln. — Pruszcz

Uprawiajmy truskawki

Truskawka była zawsze owocem bardzo pokupnym i uprawa jej opłacała się sowicie nawet w okresie przedwojennym, wtedy, gdy sady nasze nie były tak zdewastowane, jak obecnie. Tymbardziej teraz trzeba zwrócić baczną uwagę na ten dział produkcji.



Laxtons Noble

Truskawka ukazuje się na rynku mniejwięcej razem z czereśnią i należy do najwcześniejszych owoców deserowych. Jak wiadomo, sady czereśniowe bardzo ucierpiały podczas ostatnich srogich zim i ilość tych drzew jest niewystarczająca. Oczywiście są różne zdania co do tego, który z tych owoców jest pokupniejszy, a nawet wydaje się, że czereśnia przewyższa truskawkę pod względem pokupu i ceny, jednakże truskawki mają tę niezaprzeczalną wyższość nad czereśniami, że już na drugi rok owocują w pełni, koszty założenia truskawczarni są niewspółmiernie niższe, niż sadu czereśniowego. Eksploatujemy truskawczarnię trzy, najwyżej cztery lata i ryzyko jakichś strat z powodów klimatycznych jest właściwie żadne.

Jednym słowem truskawka jest rośliną bardzo zasługującą na szersze rozpowszechnienie, gdyż gwarantuje w gospodarstwie ogrodniczym, czy rolniczym szybkie i wysokie dochody. Ilość robocizny w truskawkach także nie jest zbyt wielka. Musimy tylko dbać o wczesne wykonanie pierwszego i drugiego pielenia, gdyż od chwili rozpoczęcia kwitnienia aż do zakończenia owocowania nie powinno się wcale wchodzić z motyką w truskawki. Gdybyśmy zatym zaniedbali pielenie mielibyśmy przy silnym zachwaszczesniu uprawy wydatnie zmiejszone plony.

Drugim warunkim pomyślnej uprawy truskawek jest zapewnienie im odpowiedniej ilości nawozów. Truskawka wymaga rok rocznie nawożenia obornikiem. Nawożenie takie spełnia podwójne zadanie: po pierwsze — dostarcza odpowiedniej ilości pokarmu roślinie, a po wtóre — gdy stosujemy obornik jesienią na powierzchnię ziemi, chroni rośliny od przemarzania. Truskawki niejednokrotnie przy niesprzyjających okolicznościach wymarzają w korzeniu. Przy przekopce wiosennej obornik przykrywamy.

Wymagania glebowe truskawek nie są zbyt wielkie. Niejednokrotnie nawet umyślnie zakłada się truskawczarnię na glebach lżejszych, piaszczystych, celem przyśpieszenia owocowania. Jednakże wtedy plon będzie o wiele niższy, aniżeli na glebie żyznej, co jednak przy wyższej cenie owocu kalkuluje się doskonale, szczególnie w pobliżu większych miast. Nie



Alfons XIII

znaczy to jednakże, by truskawki mogły być uprawiane tylko w bezpośredniej bliskości rynku zbytu. Truskawki mogą być przewożone na większe odległości, byle były zebrane niezupełnie dojrzałe i wysyłane na noc w czasie chłodniejszym. Dobrym przykładem będzie okolica Puław, skąd jeszcze przed wojną prowadzono poważny wywóz truskawek do Warszawy.

Truskawka, wbrew ogólnemu mniemaniu, jest owocem dość dobrze znoszącym transport, byle tylko było dobre opakowanie i byle była zbierana w odpowiednim stanie dojrzałości.

Truskawki najlepiej jest uprawiać na południowych lub południowo-zachodnich skłonach w ziemi czystej i niezaperzonej. Sadzimy truskawki tylko późnym latem lub wczesną jesienią. Dla tego już z góry w poprzednim roku musimy na miejsce przeznaczone pod truskawczarnię posadzić jakąś roślinę o krótkim okresie wegetacyjnym, która uwolniłaby pole przed połową sierpnia. Nie należy sadzić wiosną truskawek, gdyż wówczas owocują one dopiero latem następnego roku, zupełnie niepotrzebnie zajmując miejsce w ciągu całego roku.

Zbiór truskawek przeprowadzamy stopniowo, najlepiej wczesnym rankiem lub po południu. Zbieramy bezpośrednio do łubianek jedno lub dwukilogramowych, sortując pobieżnie podczas zbioru.



Purpuratka

Przy zakładaniu truskawczarni musimy sadzić odmianami. Poszczególne odmiany różnią się znacznie czasem owocowania i pomieszanie ich bardzo utrudniałoby zbiór owocu. Z odmian truskawek należy wymienić następujące:

1. Alfons XIII. Najwcześniejsza odmiana, średniej wielkości, raczej drobna. Zabarwienie u nasady szkarłatne, na końcu białe; kształt stożkowy; smak nienadzwyczajny: owoc słodki, lecz mdły, z dość słabym aromatem. Największą zaletą tej odmiany jest jej wczesność, z tego powodu godna polecenia i dość silnie rozpowszechniona.



Madame Moutot

2. Purpuratka lub Murzynka. Nieco późniejsza od poprzedniej. o owocu okrągłym, o zabarwieniu ciemno purpurowym. Miąższ wewnątrz też ciemno czerwony. Owoc średni, raczej większy; wyborny w smaku, bardzo aromatyczny. Nadzwyczaj poszukiwany i cenny. Niejednokrotnie osiąga cenę wyższą od innych odmian. Ponieważ jest jednocześnie wczesna, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

3. Laxton's Noble. Odmiana średniej wczesności, duża, w kształcie spłaszczona, ścięta przy końcu. U nasady szkarłatna, przy końcu biała. Odmiana bardzo cenna, smaczna i poszukiwana. Mimo trochę późnego owocowania bardzo godna polecenia do uprawy.

4. Madame Moutot. Odmiana późna, bardzo duża. Zabarwienie u nasady o odcieniu malinowym, koniec biały. Kształt okrągły nieregularny. Owoc bardzo smaczny i aromatyczny. Jest to jedna z najpóźniejszych odmian i dlatego bardzo pokupna. Osiąga dość wysoką cenę. Wadą jej jest duża wrażliwość na choroby wirusowe, które w bardzo krótkim czasie mogą zniszczyć całą plantację.

M. Nikitinkow
Ref. Lek. Wet. Lutomiersk

Świerzb u koni

Duży ruch koni, spowodowany wojną w znacznym stopniu przyczynił się do rozpowszechnienia różnych chorób, wśród których świerzb przyjął wprost przestraszające rozmiary. Ta powojenna plaga szybko niszczy organizm konia, odbiera mu żywotne siły do pracy, jak również zagraża zdrowiu człowieka.

Sposób zarażenia: Świerzb, czyli „parch" jest zaraźliwą chorobą skóry, wywołaną przez pasorzyt, świerzbowiec 260 razy mniejszy od wszy, a więc zwyczajnie okiem nie widoczny. W zależności od gatunku, jedne pasożyty przebywają wyłącznie na powierzchni skóry konia (rys. 1) i wysysają krew. Drugie gatunki — drążą kanały w skórze w których żyją, składając jajeczka i rozmnażają się (rys. 2.). Trzeci gatunek — żyje tylko na skórze, lecz karmi się włosami i naskórkiem (rys. 3.). Ten gatu-

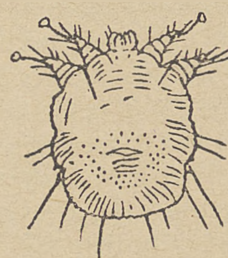


Rys. 1. Świerzbowiec żyjący na powierzchni skóry

nek jest najmniej szkodliwy. Świerzbowiec rozmnaża się nadzwyczaj szybko, bowiem samica jedna daje co trzy miesiące do 1½ milionów potomstwa. Pasożyt-świerzbowiec łatwo przedostaje się z jednego konia do drugiego i w ten sposób konie zarażają się. Również z konia pasożyty przedostają się na ściany, żłoby, ściółkę, uprząż, — jednym słowem na wszystkie przedmioty znajdujące się w otoczeniu lub mające styczność z chorym koniem. Może być naodwrót, z tych przedmiotów pasorzyt z łatwością dostaje się do zdrowego konia i zaraża go.

Objawy: Swiąd, wypadnięcie włosia. Powstanie drobnych guzków na skórze. Wychudzenie i osłabienie konia.

Leczenie: polega na zniszczeniu pasożyta świerzbowca nie tylko na koniu, lecz na przedmiotach, które miały styczność z chorym koniem. Ażeby z pewnością zabić świerzbowca i jajeczka jego — trzeba zastosować leczenie energiczne i uporczywie przez dłuższy okres czasu leczyć. (najmniej 6 tygodni). W przeciwnym razie choroba znów powróci. Najlepszy



Rys. 2. Świerzbowiec drążący kanały w skórze

sposób leczenia świerzbu w komorze gazowej przez spalenie w niej siarki. W początkowym stadium można leczyć również mazidłem. Przedtym jednak trzeba konia ostrzyc i zmyć szarym mdyłem lub ługiem.

Przepisy o zwalczaniu:

1) zgłaszać o podejrzanej chorobie,
2) oddzielać zdrowe konie od chorych,
3) leczyć według wskazówek lekarza weterynarii,
4) chore konie intensywnie karmić,
5) oczyścić i odkazić stajnię,



Rys 3. Świerzbowiec żywiący się włosami i naskórkiem

6) nawóz wywieźć na pole i natychmiast przyorać,
7) ściany, słupy, sprzęty i t. p. odkazić wodą karbolową 3%, lub wapnem; uprząż zaś dziegciem i kreoliną 3%.

Odkażenie powtórzyć parokrotnie.

C. Lewandowska
Bydgoszcz

Po skończonym pożytku

Po 15 sierpnia przystępujemy do przygotowania pasieki na zimę. Usunąwszy we wszystkich ulach nadstawki, zabieramy się do przeglądu gniazd, przyczym zwracamy przede wszystkim uwagę na stan gniazda i zapas miodu.

Wielkość gniazda waha się w zależności od siły roju: silny rój idzie na zimę na 8—9 ramkach, średni na 6—7, a słaby na 5. Rojów, które nie obsiadają dobrze nawet 5 ramek, nie warto zostawiać, a lepiej połączyć je po dwa.

Nadliczbowych plastrów nie można zwykle odrazu wycofać. Przede wszystkim trudno jest nieraz zorientować się, jak duże gniazdo należy pozostawić danemu rojowi gdyż w tych ostatnich tygodniach lata utrudzone pracą głównego pożytku pszczoły padają masami i często rój, który w połowie sierpnia wydawał się silny, po kilku tygodniach słabnie tak, że trzeba mu bezwzględnie zmniejszyć gniazdo. Ponadto w wielu ulach, zwłaszcza w nadstawkowych, jest jeszcze bardzo dużo czerwiu i trzeba poczekać aż się wylęgnie. Gniazda zresztą nie można odrazu zmniejszać, żeby w ulu nie zrobiło się nagle za ciasno i za goraco. W każdym razie staramy się wycofać możliwie jak największą ilość plastrów, gdyż ułatwia to nam wszystkie dalsze prace, związane z przygotowaniem pszczół na zimę. Plastry zaczerwione, które mamy następnie wycofać, stawiamy bliżej zatworu.

Składając gniazdo, dobieramy również i odpowiednie plastry. Bardzo stare, zapleśniałe, trutowe należy bezwzględnie usunąć. Zupełnie świeże plastry także są mniej odpowiednie, gdyż są słabsze i mniej ciepłe. Najlepsze są plastry całkowicie pszczele, w których był już czerw, ale które są jeszcze jasne.

Po wycofaniu zbytecznych plastrów przystępujemy do obliczania zapasów miodu. Przeciętny rój zjada w ciągu zimy 12 kg miodu. Zapas miodu oblicza się na oko. Ramka warszawska, zapełniona całkowicie miodem sytym zawiera około 2 kg., górna część, jako grubsza zawiera więcej miodu, niż dolna. W komórkach nieposzytych jest dwa razy mniej miodu niż w zasklepionych.

Przy obliczaniu miodu na poszczególnych plastrach najwygodniej jest zapisywać jego ilość na górnych beleczkach ramek. Ułatwia to nam po przejrzeniu wszystkich plastrów zorientowanie się, ile jest miodu w całym gnieździe i odpowiednie uzupełnienie zapasów, o ile miodu jest za mało, lub też, o ile rój ma stosunkowo za dużo miodu, wycofanie pełnych plastrów, w zamian których dajemy w razie potrzeby plaster pusty. Wyjęty plaster z miodem możemy użyć dla innego roju, którego spichlerz jest mniej obficie zaopatrzony.

Zapas zimowy uzupełniamy w kilku dużych dawkach, aby z jednej strony nie przedłużać kłopotliwego podkarmiania, a z drugiej nie wywoływać u pszczół wrażenia, iż pożytek w polu na nowo się rozpoczął, bo mogłoby to zachęcić matkę do obfitszego czerwienia, co jest teraz niepożądane.

Przy jesiennym podkarmianiu najlepiej dawać syrop z cukru. Miód wprawdzie jest bardziej odżywczy, ale w razie nieposzycia przez pszczoły prędzej fermentuje, co mogłoby wywołać zaperzenie. W każdym razie przynajmniej połowę zapasów zimowych powinien stanowć miód. Syrop należy robić gęsty: 1 kg cukru na 1 ltr wody; po starannym sklarowaniu dodaje się ¼ kg miodu, który chroni pokarm od skrystalizowana, i troszkę soli, żeby zabezpieczyć syrop przed sfermentowaniem. Dobrze też jest dodać troszkę kwasu salicylowego, gdyż jest to doskonały środek zapobiegający zgnilcowi.

Najlepiej syrop poddawać w podkarmiaczce górnej, którą można zostawić na dzień bez obawy, że wywoła to rabunek, chociażby nawet pszczoły nie wybrały wszystkiego syropu. Jeżeli nie mamy podkarmiaczek górnych i dajemy syrop w podkarmiaczkach dolnych lub na talerzach czy miskach, stawianych pod gniazdem na dnie ula, to musimy podkarmiać przed samym zachodem słońca, a rano naczynia z resztkami syropu zabierać z uli, aby nie wywołać rabunku.

Z podkarmianiem nie można zwlekać, gdyż później, kiedy noce są coraz chłodniejsze, pszczoły gorzej wybierają poddawany syrop i nie mogą go poszyć, co jest konieczne dla dobrego przechowania, gdyż syrop niezasklepiony staje się niedobry do użycia.

Przy przeglądzie jesiennym należy się również upewnić, czy wszystkie pnie mają dobre

(Dalszy ciąg na str. 191)

SPRAWY GOSPODARCZE

Doc. Dr. T. Gołębiowski
Zw. Sam. Chł. W-wa

Gospodarcze znaczenie zniesienia świadczeń rzeczowych

Dnia 6 czerwca 1946 roku zapadła uchwała Rady Ministrów niezwykle brzemienna w skutki. — Z punktu widzenia formalnego zniesienie świadczeń rzeczowych oznacza przejście z okresu gospodarki wojennej w okres gospodarki pokojowej. Zagadnienie to jednak posiada i drugą stronę o wiele ważniejszą z punktu widzenia gospodarczego. — Chodzi tu przedewszystkim o zagadnienie zaopatrzenia miejskiego świata pracy z zakupów na wolnym rynku, to zaś łączy się z zagadnieniem gospodarki walutowej, przecież bowiem zakupowanie na rynku artykułów rolniczych jest rzuceniem dużej ilości pieniędza płynnego na wieś.

Że przewidziano zgóry wszystko, liczono się z rzuceniem większej ilości pieniądza na wieś, że przewidziano wszystkie następstwa tej operacji, wyjaśnimy to za chwilę, przechodząc obecnie do samych podstaw i motywów tej akcji.

Rząd świadom, że system świadczeń rzeczowych rolnictwa, obowiązujący do dnia 6 czerwca 1946 roku, stanowił duży ciężar dla tej części wsi, która do obowiązku świadczeń ustosunkowała się po obywatelsku, postanowił z dniem 1 sierpnia 1946 r. znieść świadczenia rzeczowe. Rząd, jak również i sama wieś stwierdzają jednak, że ofiara ta ze strony ludu wiejskiego była dla Państwa koniecznością w tak trudnych chwilach pierwszego okresu rozwoju państwowości polskiej.

Rozwój gospodarczy kraju, a w szczególności poważny wzrost wytwórczości przemysłowej w zakresie towarów potrzebnych dla wsi oraz rozbudowa aparatu spółdzielczego pozwalają na zastosowanie w najbliższym czasie nowych, dogodniejszych dla obywateli niż do tej pory, form wymiany pomiędzy wsią a miastem. Z tego też względu, zważywszy, że stosowane dotychczas świadczenia rzeczowe pojmowane były przez Rząd nie jako system trwały i normalny, lecz tylko jako konieczność narzucona przez trudne warunki wojenne, Rada Ministrów postanowiła, poczynając od dnia 1 sierpnia 1946 r. w roku gospodarczym 1946-47 zmienić zasady wymiany pomiędzy wsią a miastem w sposób następujący:

1) znieść całkowicie wszystkie obowiązkowe świadczenia rzeczowe zarówno w zakresie produktów roślinnych, jak również hodowlanych i nabiałowych a zaopatrywanie miast oprzeć na systemie wolno-rynkowym zakupów po cenach rynkowych.

2) zaległości w świadczeniach rzeczowych z roku ubiegłego ściągnąć w sposób następujący:

a) w gospodarstwach powyżej 10 ha ściągnąć je w bieżącym roku w drodze administracyjnej na rzecz aprowizacji miast,

b) zaległości w gospodarstwach od 2 — 10 ha przekazać na rzecz gmin wiejskich, które w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej ściągnąć je z jak najdalej idącym uwzględnieniem sytuacji poszczególnych gospodarstw i z prawem rozkładania należności na raty,

---

matki. Jeżeli znajdziemy rój bez matek lub z trutówką, to o ile nie mamy zapasowej matki (a możemy ją mieć w razie łączenia rojów słabych), trzeba rój ten skasować, przyłączając do innego słabszego.

Przy tym przeglądzie należy wreszcie zbadać dokładnie wszystkie ule, czy są w zupełnym porządku: przede wszystkim więc czy daszki nie zaciekają, czy dna nie są spróchniałe, a ściany czy są zupełnie szczelne. Wszystkie braki należy usunąć, bo do dobrego przezimowania pszczół konieczny jest nie tylko dostateczny zapas pożywienia lecz i ciepłe, zaciszne gniazdo. Wyloty w ulach zmniejszyć zarówno dla zapobieżenia rabunkowi pszczół, jak i dla uchronienia roju przed myszami.

przyczym wpływy tych zaległości obrócone zostaną na kulturalne, produktywne i dobroczynne potrzeby danej gminy wiejskiej,

c) zaległości w gospodarstwach poniżej 2 ha całkowicie umorzyć.

Rada Ministrów przywiązuje wielką wagę do sprawiedliwego ściągnięcia zaległości, wychodząc z założenia, że opieszali nie mogą być uprzywilejowanymi w stosunku do tych, którzy po obywatelsku swój obowiązek względem Państwa wykonali.

W związku z powyższym zarządza się jednocześnie opracowanie zmian w systemie rozprowadzania żywności na kartki, któreby zapewniły pełne wykonanie przydziałów i specjalnie uwzględniały potrzeby dzieci i matek. Dzięki rozbudowie systemu dopłat przy rozprowadzaniu żywności na kartki, ceny produktów żywnościowych przydziałowych pozostaną niezmienione, a przydziały niezmniejszone, jeśli w niektórych wypadkach nie będą zwiększone.

Pobierając tak ważną decyzję, Rada Ministrów przez ten fakt wyraziła przekonanie, że powzięte przez nią decyzje będą stanowiły dalszy krok na drodze odbudowy kraju i wzrostu dobrobytu wsi i miast, zwłaszcza że na drodze wolnej i dogodnej dla wsi wymiany w warunkach zwiększonej znacznie dostawy artykułów przemysłowych na wsi stanie się możliwe pełniejsze wykorzystanie możliwości rolnictwa w zaopatrywaniu miast. Rada Mnistrów, przechodząc dzięki tej uchwale w nowy okres gospodarczy, znosząc świadczenia rzeczowe, wyraża wdzięczność Rządowi Związku Radzieckiego i organizacji UNRRA za pomoc okazaną w dostawie artykułów żywnościowych. Rząd wyraża przekonanie, że regularna i zgodna z ustalonymi programami dostawa tych artykułów stanowi gwarancję złagodzenia niezmiernie dotkliwego niedostatku naszego kraju na odcinku żywnościowym.

Zniesienie świadczeń rzeczowych zmusza do stwierdzenia, że olbrzymie powojenne trudności gospodarcze zostały przełamane i że nasze życie gospodarcze wkracza na normalne tory.

Prócz odprężenia, jakie uchwała ta słusznie wywołała w rolnictwie, zwalnia ona jednocześnie aparat spółdzielczy od uciążliwej czynności zbioru i rozprowadzania tych świadczeń. Nie znaczy to wcale, że spółdzielczość nasza będzie nadal zwolniona od udziału w przeprowadzaniu aprowizacji miast. Spadnie bowiem na nią niewątpliwy ciężar skupu i rozprowadzania artykułów żywnościowych po ośrodkach miejskiego świata pracy. I na tym odcinku stoi przed spółdzielczością wielkie zadanie, które niespełnione w sposób dostateczny mogłoby pokrzyżować piękne plany Rządu.

Wprawdzie rzucenie na wieś dużej ilości pieniądza jest w związku z przestawieniem gospodarki konieczne, ale nie musi być szkodliwe, albowiem wyzbywszy się artykułów rolnych, właściciel gospodarstwa musi natychmiast wchłonąć pewną ilość artykułów przemysłowych, bez których niemożliwa byłaby dalsza produkcja rolna. I w tym celu została zorganizowana słynna akcja pod hasłem „Frontem do wsi" przez Ministerstwo Przemysłu przy udziale wielu organizacji społecznych i zawodowych. Głównym zadaniem tej akcji jest rzucenie w okresie jesiennym tego roku na wieś najpotrzebniejszych artykułów przemysłowych na sumę 50 miliardów złotych, a w ten sposób zaspokoiwszy w dostatecznej mierze głód artykułów przemysłowych, odciągnie się jednocześnie odpowiednią ilość gotówki płynnej ze wsi, by w ten sposób nie zachwiać równowagi pieniężnej.

Jak zatym widzimy, zniesienie świadczeń rzeczowych miało głębsze podłoże gospodarcze i dlatego też pojęte w ten sposób ożywi położenie gospodarcze krau i niewątpliwie wpłynie na rozwój produkcji rolnej z jednej strony, na wchłonięcie zaś większej ilości artykułów przemysłowych z drugiej. Na skromnym tymczasem odcinku spotka się rolnictwo z przemysłem i zawrze wierną przyjaźń.

Szukajcie

stonki ziemniaczanej

przy torach kolejowych
przy szosach i drogach
zbierajcie ją natychmiast
meldujcie w Powiatowych Biurach Rolnych
i Stacjach Ochrony Roślin

Stańcie do walki by nie było za późno.
Zduście wroga ziemniaków w zarodku!

Pamiętaj, że...

— w sierpniu pod koniec miesiąca należy się uporać z drugim pokosem koniczyny i potrawów, później bowiem koszone z trudnością dosychają na rosie i krótszym dniu.

Dr B. Szerszeń
Warszawa

Zaopatrzenie rolników w nawozy sztuczne

Na nadchodzący sezon jesienny mamy do rozporządzenia około 300.000 ton nawozów, co odpowiada liczbom zużycia nawozów na jesieni 1938 r., a przewyższa dwukrotnie ilości z jesieni roku 1934. Z tego widać, że nawozów na jesień roku obecnego mamy dostateczną ilość i rolnik nie powinien się obawiać, że nawozów zabraknie. Można powiedzieć, że napewno nie zabraknie ani soli potasowej 40%, czy superfosfatu ani też azotniaku ewent. siarczanu amonowego, czy saletry.

Sytuacja powyższa usunęła konieczność dalszego regulowania obrotu nawozami, co znalazło swój wyraz w uchwale Komitetu Ekonomicznego przy Prezydium Rady Ministrów z dna 14. VI. b. r. Uchwała ta wprowadziła: 1) wolny handel nawozami sztucznymi, 2) jednolite ceny dla rolnika na nawozy w całym kraju (bez względu na odległość od stacji kolejowej) niezmienne w ciągu całego sezonu, oraz 3) sprzedaż na skrypty dłużne, które według woli rolnika spłacone być mogą w zbożu lub w pieniądzach.

W jaki sposób zaopatrzyć się można obecnie w nawozy sztuczne — otóż za gotówkę lub na skrypt dłużny.

Za gotówkę nabyć można nawozy we wszystkich spółdzielniach rolniczo - handlowych powiatowych czy gminnych „Społem“ lub Związku Samopomocy Chłopskiej, prywatnych firmach handlujących nawozami sztucznymi, dalej we wszystkich fabrykach nawozów sztucznych, lub t. zw. Centralach Handlowych Przemysłu, będących wojewódzkimi przedstawicielstwami handlowymi poszczególnych gałęzi przemysłu między innymi i przemysłu nawozowego.

Ceny obowiązują następujące:

Azotniak 22% azotu	— z opakowaniem	za 100 kg.	650 zł.
Saletrzak 20,5% azotu	— „	„ 100 „	612 „
Saletra chilijska 15,5%	„	„ 100 „	683 „
Superfosfat 18% kw fosf	„	„ 100 „	378 „
Superfosfat 16% kw. fosf.	„	„ 100 „	307 „
Siarczan amonu 20,5% azotu	luzem	— za 100 „	585 „
Soli potasowej 40% tlenku potasu	„ —	„ 100 „	450 „

Ceny powyższe obejmują wszystkie koszty jak przewóz kolejowy, manco, zarobek spółdzielni, koszty wyładunku i przeładunku, przewozu kołowego ze stacji kolejowej do magazynu spółdzielni bez względu czy znajduje się on w odległości 1 czy 20 lub więcej kilometrów.

Dotychczas spółdzielnie do ceny ustalonej mogły doliczać kwotę za przewóz kołowy od stacji kolejowej do magazynu, obecnie zaś jest to niedozwolone, gdyż otrzymują zwrot kosztów ze „Społem“ z funduszu specjalnego na ten cel przeznaczonego. Nie wolno więc nigdzie w żadnej miejscowości Polski pobierać cen wyższych, od tutaj podanych.

Wspomnieć trzeba, iż poza nawozami wyżej wymienionymi na rynku ukaże się wkrótce wapno nawozowe 90% i 75% oraz wapniak mielony, które wskazanym jest raczej zamawiać wagonowo i odbierać własnymi środkami wprost z wagonu. Cena wapna skalkulowana ze wszystkimi kosztami loco wagon stacja odbiorcza wynosić będzie ok. 100 zł. za 100 kg., co daje możliwość stosowania go przez rolników.

Należy zaznaczyć, iż związki plantatorów i wogóle organizacje rolnicze oraz poszczególni rolnicy zakupujący nawozy wagonowo bezpośrednio w Centrali „Społem“ w Łodzi, lub Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego w Gliwicach otrzymują rabat w wysokości 6% od cen wymienionych.

Poza niczym nieograniczoną możliwością kupna dowolnej ilości nawozów sztucznych za gotówkę, rolnicy mogą nabywać nawozy na kredyt na t. zw. skrypty dłużne. Kredyt na skrypty dłużne może być dwojaki: 1) krótko terminowy do 6 miesięcy 2) długoterminowy do 14 miesięcy — poczym kredyt może być spłacany w życie lub gotówce.

I. Kredyt gotówkowy: (krótko i długoterminowy)

	Rolnik wpłaca zaliczkę	Cena za 100 kg nawozu	Różnica po odliczeniu zaliczki
Azotniak 22%	59 zł.	650 zł.	591 zł.
Saletrzak 20,5%	55 „	612 „	557 „
Saletra chilijska 15,5%	62 „	683 „	621 „
Superfosfat 18%	34 „	378 „	344 „
„ 16%	27 „	307 „	280 „
Siarczan amonu 20,5%	55 „	585 „	532 „
Sól potasowa 40%	40 „	450 „	410 „

Przy kredycie gotówkowym rolnik wpłaca zaliczkę, jak wyżej podano, a na różnicę pozostałą po obliczeniu zaliczki od obowiązują-

cej ceny nawozu podpisuje skrypt dłużny, do której to różnicy spółdzielnia doliczy w chwili spłaty kredytu odsetki w wysokości 6% w stosunku rocznym. Spłata przy kredycie krótkoterminowym następuje najpóźniej w terminie do 15 grudnia 1946 r, przy długoterminowym do 15 października 1947 r.

II. Kredyt żytni: (krótkoterminowy)

	Rolnik wpłaca zaliczkę	Cena za 100 kg nawozu w życie	Różnica po odliczeniu zaliczki przeliczonej na żyto 100 kg żyta = 1000 zł.)
Azotniak 22%	59 zł.	60 kg.	54 kg. żyta
Saletrzak	55 „	57 „	52 „ „
Saletra chilijska	62 „	64 „	58 „ „
Superfosfat 18%	34 „	35 „	32 „ „
„ 16%	27 „	29 „	26 „ „
Siarczan amonu 20,5	53 „	54 „	49 „ „
Sól potasowa 40%	40 „	42 „	38 „ „

Przy krótkoterminowym kredycie żytnim rolnik wpłaca zaliczkę w gotówce jak wyżej podano i podpisuje skrypt dłużny na ilość żyta odpowiadającą różnicy po obliczeniu zaliczki przeliczonej za żyto w/g stosunku 100 kg żyta = 1000 zł. Przy spłacie kredytu, która nastąpi według wypisanej ilości żyta, do dnia 15 grudnia 1946 r. — nie dolicza się już żadnych odsetek ani w gotówce, ani też w zbożu.

III. Kredyt żytni: (długoterminowy)

	Rolnik wpłaca zaliczkę	Cena za 100 kg nawozu w życie	Różnica po odliczeniu zaliczki przeliczonej na żyto 100 kg żyta = 1000 zł)
Azotniak 22%	59 zł.	69 kg.	63 kg.
Saletrzak 20,5%	55 „	66 „	61 „
Saletra chilijska 15,5%	62 „	74 „	68 „
Superfosfat 18%	34 „	40 „	37 „
„ 16%	27 „	33 „	30 „
Siarczan amonu 20,5%	53 „	62 „	57 „
Sól potosowa 40%	40 „	48 „	44 „

Przy długoterminowym kredycie żytnim rolnik wpłaca zaliczkę w gotówce i podpisuje skrypt dłużny na ilość żyta odpowiadającą różnicy po obliczeniu zaliczki przeliczonej na żyto.

Spłata następuje w życie najdalej do dnia 15 października 1947 r, przyczym nie dolicza się już żadnych odsetek, ani w gotówce ani też w zbożu.

Powyżej podano szczegółowe warunki wszystkich rodzajów kredytu na skrypty dłużne, ale czy każdy rolnik może z kredytu korzystać — otóż nie. Z kredytu długoterminowego mogą korzystać tylko rolnicy uprzywilejowani, t. zn. przede wszystkim z terenów zniszczonych działaniami wojennymi (przyczółkowych), gospodarstwa powstałe z reformy rolnej, lecz dotychczas nie pobudowane, osadnicy na Ziemiach Odzyskanych i na terenach poukraińskich i pobiałoruskich. Z krótkoterminowego kredytu może korzystać natomiast już większa część rolników, o ile takowego starczy, z tym jednak, że pierwszeństwo będą mieć rolnicy, którzy kredytu niezbędnie potrzebują. *Skrypt dłużny podpisuje rolnik w najbliższej spółdzielni, lecz kredytu nie uzyska bez uprzedniej opinii Związku Samopomocy Chłopskiej, który jest czynnikiem decydującym, komu udzielić kredytu i w jakiej formie, krótko czy długoterminowej.*

Kredyt nawozowy ma służyć tylko tym rolnikom, którzy koniecznie go potrzebują, wszyscy zaś pozostali winni nabywać nawozy za gotówkę, bowiem cena obecna nawozów sztucznych jest znacznie korzystniejsza niż przed wojną. Na przykład za 100 kg azotniaku płacono przed wojną około 25 zł. co odpowiadało cenie 100 kg pszenicy. Obecnie kosztuje 100 kg azotniaku 650 zł lub 60 kg żyta, t. zn. około 3 razy mniej inż dawniej — a przecież wiemy dobrze, że kwintal azotniaku lub saletry daje zawsze z 1 ha zwyżkę plonu, wynoszącą co najmniej 200 kg zboża.

Najlepszą za tym radą będzie zaopatrzyć się obecnie przy korzystniejszych, aniżeli kiedykolwiek warunkach, dostatecznie w nawozy sztuczne na zasiewy jesienne.

Czy wiesz, że...

— Stonka ziemniaczana rzuca się najchętniej na krzaki ziemniaczane porażone chorobami wirusowymi, szczególnie liściozwojem. Ma to wielkie znaczenie, bo w Polsce około ¼ pól ziemniaczanych cierpi od tych chorób...

*

— Sowy i sówki karmią się niemal całkowicie myszami.

W zawartości żołądka sów i sówek, myszy stanowiły 80—95% ogólnego znalezionego pożywienia.

Wiemy jak wielkimi szkodnikami są myszy, stąd wniosek jak bardzo pożyteczne są sowy i sówki.

Ochraniajcie sowy i sówki, nie tępcie ich. Nie wierzcie ciemnemu przesądowi jakoby sowy sprowadzały nieszczęście.

Inż. Wł. Kamieniecki
Zw. Sam. Chł. W-wa

Przetarg hodowlany w Poznaniu

W okresie wojny w dziale produkcji zwierzęcej rolnictwo polskie doznało dużych strat. Przed wojną stać nas było na sprzedaż zagranicy mięsa, tłuszczu i jaj; dzisiaj tych samych produktów przywieźliśmy już za sumę około 3 milionów złotych dla naszego wyżywienia.

W hodowli zarodowej doznaliśmy prawdziwego spustoszenia. Ofiarą wojny padły nietylko znane nasze stada zarodowe, zniszczone zostały księgi rodowodowe — rezultat długo letniej pracy hodowlanej, a najtrudniejsze do powetowania są straty personelu fachowego.

Pierwszym nakazem obecnej chwili będzie odbudowa pogłowia przede wszystkim drogą intensywnego zwiększenia produkcji krajowej. To co dostajemy z zewnątrz: czy to z darów UNRRA, czy zakupów w Szwecji lub Danii, czy to, co przywożą repatrianci ze wschodu, lub co jest przydzielane z Armii Czerwonej, — stanowi wydatną pomoc, wyrażającą się najwyżej w setkach tysięcy sztuk, gdy tymczasem potrzeby nasze, by dojść nawet do skromnych przedwojennych stosunków, — wyrażają się w milionach sztuk. I tak — ilość krów, znajdujących się w obecnych naszych granicach, szacujemy na 2.000.000 sztuk, gdy tymczasem śmiało możemy zmieścić na tym terenie 16 mil. krów. Dla osiągnięcia tego stanu bydła potrzeba będzie 6 do 8 lat. Lepiej przedstawia się sytuacja dla trzody chlewnej.

W związku z tą sytuacją pożytecznym był przetarg w Poznaniu, urządzony przez Wydział Hodowlany Rolniczej Centrali Mięsnej. Na przetarg ten, połączony z pokazem, zjechali się hodowcy z całej Polski, przybyli przedstawiciele świata naukowego, organizacyj rolniczych; reprezentowany był również Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej. To cośmy zobaczyli na wystawie było skromne pod względem jakościowym i ilościowym, było to jednak rzeczą mniejszej wagi. Najważniejszym było, że w rok po uzyskaniu niepodległości zostaje urządzony pokaz naszego dorobku hodowlanego, że pokaz ten, mimo dużych trudności technicznych i transportowych, dochodzi do skutku, że zostaje zrobiony pierwszy krok w tej dziedzinie, że nawiązujemy do sławnych tradycyj wystaw wielkopolskich.

Bydło rasy nizinnej czarno-białe było reprezentowane zarówno przez buhaje, jałowice, jak i cielne krowy. W tej kategorii dobrze reprezentowały się okazy o pełnych rodowodach, wystawione przez majątki państwowe w Racocie, Pępowie i Kadzewie.

Niemniej dobre były sztuki, pochodzące z drobnych gospodarstw, posiadające świadectwa uznania Wojew. Izby Rolniczej w Poznaniu.

Trzoda chlewna, dość licznie obesłana, budziła ogromne zainteresowanie wśród nabywców. Reprezentowana była rasa biała ostroucha, biała kłapoucha i rasa gołębska. Tę ostatnią o pełnych rodowodach wystawiła stacja Zootechniczna w Końskowoli w woj. lubelskim, dokąd obecnie przeniesiona została znana przed wojną hodowla w Borowinie, poświęcona specjalnie rasom krajowym. Świnie rasy gołębskiej posiadają szereg zalet, które w obecnych warunkach zyskują podwójnie na znaczeniu. Utuczenie do wagi 170, czy 180 kg żywej wagi przy dużym wydatku wagi rzeźnej (85%) jest łatwe do osiągnięcia w ciągu 14 miesięcy. Wcześnie dojrzewa i wcześnie nadaje się do opasu na towar ciężki. Wysoka zdrowotność i odporność, doskonałe wyzyskanie różnych odpadków gospodarstwa domowego — pozwala podnieść tę rasę do rangi „świni gospodarstw drobnych“.

Należy liczyć się, że incjatywa Rolniczej Centrali Mięsnej zostanie podjęta przede wszystkim przez organizacje rolnicze i pokazy hodowlane wejdą na stałe do programu działania w powiatach, województwach i w skali ogólnopaństwowej, jako wyraz postępu gospodarczego. —

*

Nawiązując do artykułu B. Borowika „O potrzebie rachunkowości“ w Nr. 7 naszego pisma donosimy, że w sprawach prowadzenia rachunkowości rolniczej, należy się zwracać do Biura Rachunkowości Drobnych Gospodarstw Wiejskich Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Rakowiecka 8.

Biuro to udziela wszelkich informacji, a nawet ułatwia bezpłatne zdobycie książek rachunkowych.

Akcja kontraktowania trzody chlewnej

Przeprowadzana akcja kontraktowania trzody chlewnej przedstawia się następująco: Największą ilością kontraktów wykazało się Zrzeszenie Samopomocy Chłopskiej w Krakowe, które do tej pory zawarło 1773 kontrakty na sumę 8.511.288 zł. przy przeciętnej cenie pary prosiąt 7.256 zł. Najtaniej zakupywano prosięta w lubelskim, gdzie cena pary prosiąt nie przekroczyła 5.500 zł. Najdrożej wypadają prosięta na Śląsku, gdzie łącznie z kosztami rolnicy płacą 9.000 zł. za parę. Obecnie dochodzą jeszcze koszta asekuracji obciążające każdego tucznika składką miesięczną w wysokości 65 zł. do momentu utuczenia go do wagi 120 kg. żywca. Kredyt 40.000.000 zł. jaki Związek Sam. Chł. otrzymał z Biura Funduszu Aprowizacyjnego jest już na wyczerpaniu.

Otręby w dostatecznej ilości są zapewnione i rozdzielane.

Wymiana maszyn rolniczych na inwentarz żywy

Niemcy wycofując się z zajętych obszarów wywozili cenne inwentarze żywe i martwe gromadząc je na zapleczu. Między innymi na naszych ziemiach odzyskanych dotrwały do dnia dzisiejszego cały szereg licznie nagromadzonych maszyn rolniczych najrozmaitszego pochodzenia. Maszyny te sposobem szabrowniczym wędrowały na Ziemie Centralne, gdzie chętnie znajdowały nabywców. Obecnie akcja ta przybiera charakter bardziej zorganizowany.

Związek Samopomocy Chłopskiej przy poparciu Ministerstwa Ziem Odzyskanych uzyskał pozwolenie wywozu maszyn rolniczych wzamian za dostarczone inwentarze żywe. I tak za prosięta jak i za jałowiznę, których tak brak się odczuwa na ogołoconych połaciach Ziem Odzyskanych, rolnik ma możność otrzymania kosiarki, żniwiarki, które mu zaoszczędzają wiele sił i pracy. Dostanie je w lepszym stanie, zdatnym do natychmiastowego użytku. Akcji tej należy życzyć powodzenia.

O odbudowę chmielarstwa

W dniu 11 lipca r. b. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja, której tematem był stan plantacji chmielu oraz ceny za chmiel zbioru 1946 r. Obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, Centralnego Urzędu Planowania, Przemysłu Piwowarskiego, Związku Plantatorów Chmielu i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Przed wojną obszar zajęty pod uprawę chmielu wynosił około 4.000 ha. Browary krajowe przerabiały 15% produkcji chmielu, a pozostałe 85% eksportowano zagranicę.

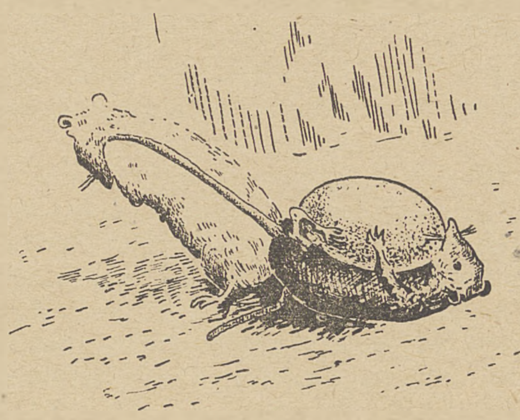
Dla odbudowy chmielarstwa w kraju został stworzony fundusz chmielarski drogą opodatkowania się browarów na rzecz wymienionego funduszu w wysokości 20 gr. od każdego litra piwa.

Dzięki dużym wysiłkom ze strony tak właścicieli plantacji, jak i Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych ilość plantacji owocujących w roku bieżącym wynosi 157 ha.

Czy znacie...

— bajkę o dwóch szczurach, co znalazły jajko kurze i uciekały przed goniącym je lisem? Jeden szczur położył się na grzbiecie trzymając jajo czterema łapkami, drugi zaś wziął jego ogon w pyszczek — i tym sposobem jak na sankach zawlekły zdobycz do kryjówki.

Amerykańscy zoologowie przypuszczają, że w tej bajce jest źdźbło prawdy.



Już w roku 1291 pewien mędrzec perski pisał o takim transporcie jaj przez szczury. Pewne amerykańskie pismo naukowe ogłosiło ankietę, która dała zadziwiające wyniki. Zgłosiło się wielu, którzy zapewniali, że na własne oczy widzieli takie „transporty" jaj przez szczury. A nawet całkiem poważny badacz z Wenezueli nie widzi w tym nic niezwykłego, przeciwnie wypadek transportowania jaj, a nawet ziemniaków przez szczury uważa za często spotykany....

PROBLEMY ROLNICZE

Dr Mikulski
Doc. Uniw. Kraków

Czy ochrona roślin się opłaca

Ochrona roślin czyli zorganizowane zwalczanie chorób i szkodników roślin uprawnych nie cieszy się w naszym społeczeństwie rolniczym powszechnym uznaniem. Wprawdzie istnieje oficjalna Służba Ochrony Roślin utrzymywana przez Państwo, istnieją Stacje Ochrony Roślin i całe kolumny instruktorów, jednakże można powiedzieć szczerze, że tam gdzie ochrona działa bezpośrednio, t. j. wśród rolników, nie jest ona zbyt popularna. Jakie są tego przyczyny? Przed wojną zwalczanie chorób i szkodników było już w niektórych częściach kraju odpowiednio zrozumiane i zabiegi ochronne zaczynały wchodzić w normalny program codziennej pracy rolnika. Pewnie, sytuacja przedwojenna była trochę inna. Środki chemiczne były tanie i było ich pod dostatkiem. O narzędzia, jak np. spryskiwacze było łatwo. To też niektóre powiaty i województwa były w nie dobrze zaopatrzone. I rzeczywiście praca w tym kierunku zaczynała się rozwijać pomyślnie. Przyszła wojna. Okupant dążył do zniszczenia wszystkiego co polskie, ale z umęczonej ziemi naszej zaczął zbierać wszystkie jej bogactwa, które miały mu posłużyć do wykonania zbrodniczych planów podboju świata. Nasze rolnictwo miało mu dać nieskończone zapasy żywności. Dlatego też w trosce o podniesienie wytwórczości forsował też i ochronę roślin. Ochrona roślin napozór utrzymana w ramach polskiej organizacji, zmieniła się na służbę policyjną, pełną nakazów i zakazów. Każde zaś uchybienie to był już sabotaż. A przecież słusznie wielu rolników rozumowało: poco zwalczać szkodniki i podnosić plony — aby oddać większy kontygent i pomóc wrogowi do zwycięstwa na odcinku gospodarczym.

Korzystając z tego, że zgnębiony rolnik był zmuszony do kupowania środków chemicznych, zgraja niemieckich spekulantów zarzuciła Polskę bezwartościowymi produktami. I nawet jeżeli znalazł się ktoś, kto rzeczywiście rozumiał znaczenie ochrony roślin i środki te usiłował stosować, to wkrótce opadały mu ręce bo.... szkodniki po ich stosowaniu czuły się doskonale i jakby sił im przybywało. Wystarczy wspomnieć o sławnych akcjach zwalczania szczurów bezwartościowymi, zwietrzałymi przynętami, na które gromady i gminy wyłożyć musiały grube tysiące.

Skutkiem tej spekulacji nasz rolnik zraził się zupełnie do suchych zapraw ziarna siewnego. Zwykle po przymusowym kupnie wyrzucał je na śmietnik, traktując wydatek jako kontrybucję wojenną. Wracano pokryjomu do metod starych a wypróbowanych, zaprawiano sinym kamieniem i wspominano z tęsknotą doskonałe produkty fabryki „Azot“ w Jaworznie i wielu innych krajowych wytwórni. Ale trudno, w owych czasach terroru przemysłowcy niemieccy bez skrupułów orzekli, że np. Ziarnik nic nie wart i forsowali małowartościowe Abawity i Ceresany. Trzeba przyznać, że chemiczny przemysł stał w Niemczech przed wojną wysoko, ale trudno sobie wyobrazić, żeby przy wojennym braku surowców produkty takie miały przedwojenną wartość.

Smutne czasy minęły. Teraz polski rolnik jest gospodarzem na własnej ziemi we własnym wolnym Państwie. Ale kraj nasz zniszczony i jego odbudowa wymaga od wszystkich wielkich wysiłków. Przed rolnictwem stoi ważne zadanie: wyprodukowanie jak największej ilości pożywienia, aby wyczerpanemu społeczeństwu dać moc do tak wielkiej pracy. Wiele mówi się o podniesieniu wytwórczości rolniczej. Duże mamy trudności z zasiewami. I ważne jest to, aby gospodarować według zasad ekonomii rolniczej. Taka zaś gospodarka to przecież planowe unikanie strat. Ogół rolników jednak zamało zdaje sobie sprawę z tego, jakie szkody wyrządzają w plonach choroby grzybkowe i szkodniki zwierzęce. Weźmy kilka przykładów. Sam wołek zbożowy niszczył przed wojną rocznie zboża o wartości około 3 milionów złotych przedwojennych, to znaczy na obecne ceny około 20 razy więcej. A trzeba wziąć pod uwagę, że skutkiem nienormalnej gospodarki wołek rozmnożył się w okresie wojennym jeszcze bardziej. Ileż więc pracy rolnika idzie na marne przez działanie tego często niedocenianego szkodnika.—Na nowoodzyskanych Ziemiach Zachodnich, gdzie tak jak w Poznańskim i na Pomorzu kwitnie uprawa buraka cukrowego, występuje plaga płaszczyńca buraczanego. Owad ten prócz szkód wy-

rządzanych przez ssanie soku z rośliny, przenosi chorobę wirusową t.zw. kędzierzawkę, która powoduje spadek zawartości cukru w buraku o 60—80%. Ileż więc ten szkodnik zabiera nam cukru tak potrzebnego dla naszych wyczerpanych organizmów. Dlaczego na naszych rynkach widzi się tyle owoców np. jabłek poplamionych grzybkiem lub robaczywych, a przez to sprzedawanych za pół ceny. Dlatego, bo sadownik nie dba o zdrowie drzew, a szczególnie w małych ogródkach wiejskich roi się od wszelakich szkodników. A równocześnie owoce zagraniczne np. tyrolskie (nie mówiąc już o kalifornijskich) osiągały (przed wojną) najwyższe ceny. Czyżby były lepsze? Nie, nasze odmiany mogą z nimi śmiało konkurować. Tajemnicze ich powodzenie polegało na tem, że przychodziły na rynek zdrowe, bez plam od czarnego grzybka, bez uszkodzeń od owadów.

Skutki racjonalnej ochrony roślin są oczywiste. Ale mógłby ktoś zapytać, czy w naszych warunkach można stosować wszystkie jej zabiegi. Często słyszy się zdanie że ochrona roślin jest kosztowna. Kosztowne są jej narzędzia i środki chemiczne. Taki pogląd dowodzi, że często nie zdajemy sobie sprawy na czym ochrona polega, i że tylko niektóre jej metody pamiętamy, mówiąc o całości zagadnienia. A można przecież powiedzieć, że ochrona roślin to nie medycyna, ale higiena. Prawda, leczenie choroby wymaga nie raz drogich lekarstw, lub nawet kosztownej operacji, ale czy nie łatwiej jest starać się uchronić przed samą chorobą przez higieniczne życie. Tak, jak utrzymywanie czystości naszego ciała i naszych mieszkań nie wymaga osobnych wydatków, tak i w ochronie roślin można zwalczyć wiele zła prostymi środkami, które nie dopuszczają do rozwoju grzybków lub szkodników. Wiele tych zabiegów to proste czynności wchodzące w program normalnych gospodarskich zajęć, tylko umiejętnie i na czas wykonane.

Wiadomo, że wołka zbożowego łatwo można wystraszyć przez utrzymywanie porządku i czystości w śpichrzu, przez wietrzenie i szuflowanie zboża. A przecież każdy miłujący porządek rolnik stara się o niego w swym dobytku. Umiejętnie stosowana zwykła podorywka zniszczy wiele skodników, np. drutowców, a rozsądne plewienie oczyści pole buraków, czy marchwi z roślin chorych lub napadniętych przez szkodniki. Trzeba tylko nie stawiać sobie z góry twierdzenia, że ochrona roślin jest kosztowna i co gorsze, z góry twierdzić, że nic nie skutkuje. Bardzo bowiem często zniechęca to nas tak, że nie staramy się klęsce zapobiec, a dopiero załamując ręce zabieramy się do „leczenia" wtedy, gdy większa część plonu jest już zniszczona i mało co można ocalić.

Wynika z tego, że aby skutecznie i tanio obronić się przed plagami, trzeba je poznać i zawczasu o nim myśleć.

Ale cóż, czy nie często zdarza się, że gdy instruktor odbywa pogadankę, to wzrusza się ramionami i myśli „gadaj zdrów, ja tam wolę po staremu". Ten brak zainteresowania jest może największą trudnością w pracy na polu ochrony roślin. Drugą trudnością jest brak solidarności, nasza znana przywara. Jasne jest, że jak jeden ogrodnik opryska sad, a dziesięciu jego sąsiadów nie, to trudno żeby szkodniki w tej okolicy wyginęły. I cały wysiłek jednego rozumiejącego ochronę roślin idzie na marne. A takie wypadki zachodzą prawie co dzień i prawie w każdej gminie. Brak u nas uspołecznienia w dziedzinie ochrony roślin.

Dlaczego łączymy wspólny wysiłek w akcji siewnej, a dla czego nie współdziałamy w zwalczaniu szkodników? Przecież to wspólny interes. Jak dodatnią rolę mogłyby tu spełnić różne związki gromadzkie i gminne. Ile by można zdziałać wspólnym wysiłkiem. Państwowa Służba Ochrony roślin ma środki na przeprowadzenie dużych akcji zwalczania szkodników. Ale co zrobi kilku lub nawet kilkunastu ludzi na województwo, jeśli napotka na bierny opór lub wyraźną niechęć w terenie. W ubiegłym i bieżącym roku Ministerstwo Rolnictwa (wydział Ochrony Roślin) wydało duże sumy, bo kilkaset tysięcy złotych na zwalczanie myszy polnych. Gdy zajdą inne plagi pewnie na to znajdą się pieniądze. Ale do tego jeszcze potrzebna jest postawa samego rolnika. Sam rolnik powinien się interesować tymi sprawami, sam powinien od czynników państwowych żądać pomocy, a wtedy napewno się znajdzie. Musimy radykalnie zmienić nastawienie do ochrony roślin. Inspektor Ochrony Roślin musi przestać być dla ogółu rolników nudziarzem, który opowiada bajeczki i zabiera drogi czas. Musimy zrozumieć, że jest to nasz przyjaciel, lekarz naszego dobytku i pomocnik w uzyskaniu wysokiego plonu. Musimy go darzyć zaufaniem i szczerością jaką darzy się lekarza. Gdy tak będzie, wkrótce przekonamy się, że ochrona roślin to rzecz realna i opłacalna.

Czyść i odkażaj
przechowalnie owoców i warzyw.



A. Tucholska
Zw. Sam. Chł. W-wa

Indyki

Indyki należą do tej samej rodziny ptactwa grzebiącego co kury, perlice, pawie, bażanty i t. p.

Z umieszczonego w odpowiedniej temperaturze i wilgotności jaja powstaje nowe życie— wylęga się małe pisklę. W pierwszych dniach po wylęgnięciu nie troszczy się ono o nic. Ręka ludzka otoczyć je musi opieką, dać odpowiednie warunki i pożywienie, w okresie późniejszym indyki wykazują bardzo dużo samodzielności.

Twierdzenie wielu osób, że indyki są trudne do wychowu, że wymagają specjalnie wysokiej temperatury, że są grymaśne i bardzo delikatne, nie jest słuszne.

Małe wychowujemy podobnie jak kurczęta. Przy żywieniu dajemy dużo siekanej zieleniny i twarogu. Największym błędem jest trzymanie indycząt w ciasnych, dusznych pomieszczeniach oraz zbytnie wydelikacanie, łatwo wtedy zapadają na choroby dróg oddechowych —jak katar i dyfteryt. Nie należy chować indyków na gruntach podmokłych, gdyż będziemy mieli dużą śmiertelność.

Indyk to ptak leśny — w Kanadzie, gdzie klimat jest bardzo zbliżony do naszego, indyki dotychczas żyją dziko w lasach, są to bardzo okazałe ptaki, imponują swą wielkością i wagą.

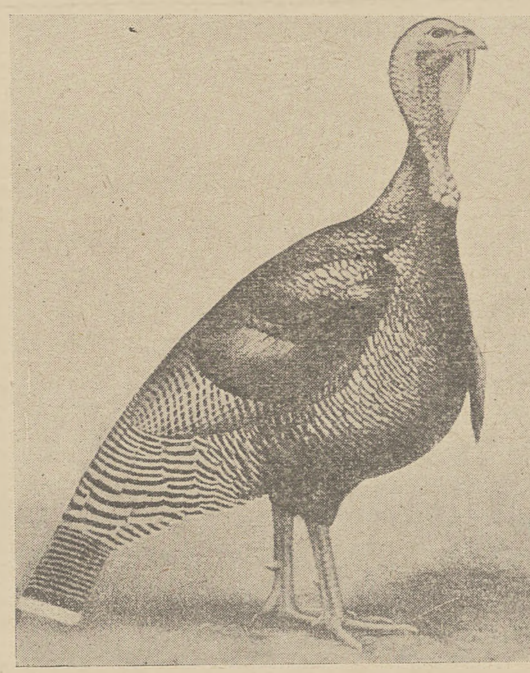
Indyki czują się najlepiej w warunkach, które są zbliżone do warunków naturalnych. Duże parki, zagajniki, zarośla, lasy, sady oto miejsca gdzie można liczyć na dobry odchów.

Polany leśne porośnięte trawą i pastwiska obniżają ilość paszy oraz zmniejszają koszty robocizny.

Indykom chowanym w parkach i lasach, gdzie mamy dużo buków, dębów nie zadajemy jesienią zupełnie karmy zbożowej — zjadają one z apetytem świeże niestwardniałe jeszcze owoce tych drzew. Indyki chętnie wyjadają z ziemi rzepę ścierniskową, której duże ilości możemy wyprodukować na okres jesieni, wysiewając ją jako poplon po zebranych w czerwcu i lipcu wczesnych ziemniakach, zielonym groszku, fasoli i życie.

Wyniki wychowu uzależnione będą także od jakości chowanego materiału.

Sztuki hodowlane od których bierzemy jaja do wylęgu muszą być dojrzałe, wyrośnięte i dobrze żywione.



Wspaniały indyk

Warunek ten bywa często pomijany na skutek czego wiele jaj jest niezalężonych, zarodki rozwijają się słabo, dużo indycząt zamiera w jajku, a te które nawet wylęgną się są niezdolne do życia.

Najlepsze rezultaty przy wylęgu osiągamy z jaj, pochodzących od indyczek w wieku od 2 do 4 lat. Indory natomiast winny być roczne,

lub dwuletnie. Żywimy je ziarnem, gdyż przy zadawaniu tylko ziemniaków i otrąb bardzo łatwo zapasają się, co jest niepożądane.

Bardzo ważnym warunkiem powodzenia hodowli jest dobór indorów niespokrewnionych z indyczkami, a pochodzących z obcego gniazda.

Jako pomieszczenie dla dorosłych indyków służyć może każda czysta, widna i dostatecznie obszerna szopa lub strych. Grzędy umieszczamy na jednej wysokości, aby indyki nie spychały się i nie rozbijały. Okna w pomieszczeniu zamykamy tylko w czasie dużych mrozów i zawiei śnieżnych, gdyż indyki doskonale znoszą chłody.

Celem racjonalizacji tego odcinka produkcji drobiowej należy zwrócić uwagę na jej



Dobrze prowadzone stadko indyków w Ameryce

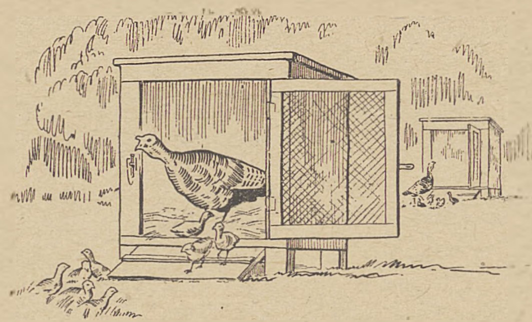
ujednolicenie. Najlepsze wyniki daje chów indyków amerykańskich, zwanych Mamutami

Mamuty mają upierzenie ciemne ze złotym, pomarańczowym i brązowym o wspaniałym, bogatym połysku metalowym. Dają one materiał o dużej wadze, dobrych cechach rzeźnych, chętnie widziane są na rynkach europejskich, odznaczają się szybkością rozwoju i zdrowiem.

Istnieje jeszcze kilka ras indyków, jak: 1) białe wirginijskie, albo francuskie, 2) czarne norfolskie angielskiego pochodzenia, 3) kawowe kanadyjskie, zwane u nas niekiedy wołyńskimi, istnieją wreszcie indyki niebieskie, powstałe z krzyżowania czarnych z białymi. Indyki tych ras są mniejsze oraz trudniejsze do wychowu.

Ojczyzną kur jest Europa i Azja — Ameryka dała nam najwspanialszego przedstawiciela ptactwa domowego — indyka. Indyk w Ameryce jest bardzo ceniony i pieczyste z indyka stanowi potrawę narodową. W Stanach Zjednoczonych są duże hodowle, jak również na wielką skalę prowadzony chów przemysłowy. Są tam specjalne zrzeszenia hodowców i producentów, tuczarnie, rzeźnie, chłodnie, wytwórnie pasz oraz specjalne pisma poświęcone wyłącznie hodowli indyków.

Na rynku mięsnym tuczone indyki stanowią bardzo poważną pozycję. Rynek angielski



Klatka dla indyków

chętnie importował ten artykuł ze względu na bardzo znaczny nań popyt. Polska była jednym z państw, które wwoziły indyki rzeźne na rynek angielski.

Obecnie ilość indyków u nas jest bardzo mała, a jeżdżąc po kraju w wielu miejscach widzę możliwości osiągnięcia na tym odcinku dobrych wyników hodowlanych, jak i gotówkowych.



Indyczka wysiadująca jaja

Dużo resztówek, powstałych w wyniku przebudowy ustroju rolnego posiadających duże parki, gospodarstwa prowadzone przez pracowników podlegających Ministerstwu Leśnictwa, jako to nadleśniczych, leśniczych i gajowych oraz wiele gospodarstw chłopskich mają doskonałe warunki chowu indyków.

J. Moyseowicz
Instytut Oświaty Rolniczej - W-wa

Robimy zapasy na zimę

W sierpniu wypada największy zbiór pomidorów. Jest to owoc, który winien być stosowany w naszym odżywianiu. Jadamy często chętnie pomidory surowe, jako sałatki, a dalej jako zupy, sosy do kasz, klusek, całe pomidory duszone z jajkami, używamy pomidory jako przyprawę do kapusty i t. p. Spożycie pomidorów zwiększa się stale dzięki temu, że i wieś zaczyna je teraz sadzić i hodować rozumiejąc ich wartość i oceniając ich smak.

Pomidory zawierają wielką ilość witamin, w skład ich wchodzi też duża ilość soli mineralnych dla naszego organizmu koniecznych.

Nieocenione usługi oddają nam pomidory dobrze zakonserwowane na zimę. Z nich w zimie sporządza się zupy, sosy, służą jako przyprawa, a dobrze przygotowane bardzo mało tracą ze swoich wartości odżywczych.

Pomidory można przyrządzać:

1) Surowe, miażdżone, przechowywane w butelkach z dodatkiem benzoesu.

2) Jako przecier z pomidorów duszonych pasteryzowany w butelkach.

3) Jako skondensowany przecier t. z. serek pomidorowy.

4) Całe, przechowywane w słonej wodzie.

5) Suszone.

Są cztery konieczne warunki udania się naszych przetworów, a to:

1) Świeży, zdrowy, dojrzały, surowiec.

2) Staranne, umiejętne przyrządzenie.

3) Dobre opakowanie.

4) Czystość.

Do konserwowania można użyć stare butelki, jakie w każdym gospodarstwie się znajdą. Butelki należy namoczyć na noc w wodzie z bielidłem, żeby odmokły.Potym wymyć je starannie szczotką, opłukać i ustawić dnem do góry, aby obciekły z nadmiaru wody. Oczywiście wyłączyć butelki po nafcie lub terpentynie, które bardzo trudno tracą swój zapach. Należy wcześniej przygotować i odkazić korki, w tym celu należy je na dwie godziny namoczyć w roztworze 2% kwasu siarkowego, lub w roztworze soli jadalnej 5 gr. na ¼ litra wody, potym starannie opłukać w przegotowanej wodzie. Przygotować wcześniej pech, parafinę lub pak do uszczelniana korków.

Najmniej pracy i starań wymaga zrobienie pomidorów na surowo z dodatkiem benzoesu. Dodatek ten jednak jest dla zdrowia szkodliwy i po dłuższym przetrzymywaniu konserwy zmienia jej smak. Lepiej więc zadać sobie trochę trudu i zrobić przecier pomidorowy pasteryzowany w butelce.

W tym celu zdrowe i dojrzałe pomidory przepuścić przez maszynkę do mięsa (w braku maszynki pokrajać na kawałki) włożyć do szerokiego rondla i gotować przez 20 minut, następnie przecedzić przez cedzak lub sito — i gorącą masę nalewać do przygotowanych butelek, pokorkować i ustawić w wysokim rondlu, przekładając sianem lub słomą, tak aby się butelki wzajemnie nie dotykały i stały na warstwie słomy lub siana. Do rondla nalać wody tyle, by flaszki były zanurzone do połowy szyjki. Ustawić na ogniu i gotować od zawrzenia 40 minut. Następnie jak długo flaszki są gorące jeszcze, uszczelnić zanurzając główkę butelki w roztopionym pechu, parafinie, paku lub laku.

Do ostygnięcia butelek układać je leżąco najlepiej na półkach w chłodnej śpiżarni.

Przetrzymać tak przygotowane butelki można rok, albo i dłużej, po otwarciu butelek należy ją użyć tego samego dnia.

Jeżeli chcemy przechować pomidory całe— należy je przechować w słojach w słonej wodzie. W tym celu wybieramy niewielkie pomidory, jędrne i zdrowe i układamy warstwami ciasno w słoju do pełna. Zalewamy przestudzoną zalewą i przyciskamy talerzykiem tak, aby nie podpływały i były całkiem nakryte płynem.

Na słój 10 litrowy bierzemy:

5—6 ltrów wody przegotowanej,

40—50 dkg soli kuchennej i szczyptę saletry kuchennej.

Słój należy ustawić w miejscu chłodnym, nie na słońcu jeżeli w zimie pomidory przy użyciu okażą się za słone należy je wyjąć wcześniej i moczyć w czystej wodzie przez dwie godziny.

Susz pomidorowy zdobył sobie popularność w czasie wojny; niewielkie pomidory zupełnie zdrowe i dojrzałe należy przecinać i układać na sitach lub na grubym papierze, suszyć można na słońcu, na płycie kuchennej lub w pie-

cu (temperatura 60—65°). Uważać by się nie rumieniły, bo są wtedy gorzkie. Susz przed użyciem należy namoczyć w czystej wodzie (którą potym też użyć na zrobienie zupy) potym należy gotować jak pomidory świeże.

Pomidory suszone tracą witaminy i część swoich składników pożywnych, są jednak bardzo dobre w smaku i łatwe do przechowania.

Dla gospodyń, które mają większą ilość pomidorów podaję przepis bardzo smacznej i zdrowej musztardy pomidorowej, można jej używać jako dodatku do mięsa, do smarowania chleba, lub też w zastępstwie zwykłej musztardy, która jako przyprawa ostra przy obecnie częstych schorzeniach przewodu pokarmowego nie jest wskazana.

Użyć należy:

5 kg pomidorów
1 kg jabłek kwaśnych (padałki wyrośnięte)
2 kg cebuli
1 kg cukru
0,15 dkg soli
¼ litra octu mocnego
3 dkg korzeni (pieprz, ziele ang., imbir, gałka muszkat., cynamon, goździki).

pomidory, jabłka i cebulę udusić do zupełnej miękkości, przetrzeć przez sito lub cedzak, wlać do płaskiego rondla, dodać cukier, sól, ocet i korzenie utłuczone, luźno związane w małym woreczku i zagęszczać przez wolne gotowanie, często mieszając, by się nie przypalało (co potrwa mniej więcej 3—4 godziny). Gdy uzyskamy gęstość zwyczajnej musztardy — wyjąć woreczek z korzeniami — i gorącą masę układać w słoiki poprzednio przygotowane. Wyrównać z wierzchu czystą łyżką i zabezpieczyć zalewając parafiną lub paroma łyżeczkami dobrego oleju, łojem topionym — ustawiać w spiżarni chłodnej. Po otwarciu słoja można go używać przez czas jednego tygodnia.

Maria Karczewska

Podkowa Leśna

Koguty i Kapłony

Brak mięsa, który pomimo pomocy zagranicznej jeszcze w Polsce panuej, i, zmuszając do ograniczenia dni spożycia potraw mięsnych, jaknajszybszego i najtańszego wyprodukowania mięsa i tłuszczu. Sięgamy więc do wytwórczości drobiu—kur, gęsi, kaczek, wylęgamy je wszystkimi sposobami naturalnie i sztucznie byle prędzej, byle więcej. W tej chwili wieś chowa kilka milionów kurcząt, w końcu czarwca, w lipcu i sierpniu, na targach i jarmarkach, w handlu domokrążnym znajdą się tysiące, dziesiątki i setki tysięcy kogutków. Towar to nieszczególny. Wrodzona skłonność do wojowniczych ataków, przy mieszanym chowie kureczek z kogutkami, wieczna bijatyka, odjadanie kurek sprawia, że gospodynie chętnie kogutki sprzedają, aby na zimę zatrzymać ich tylko tyle ile do rozpłodu potrzeba. Sprzedaż takich kogutków, których bywa zwykle mniej więcej tyle ile kurek nie pokrywa kosztów wychowu, ale trzeba je sprzedać jaknajprędzej, aby nie doczekać się chwili, w której będą się biły tak namiętnie, że nieraz krwią ociekają, a w tym stadium utuczyć się nie dadzą.

Nowoczesne metody chowu kur dają na to radę praktyczną, ale wymagającą specjalnych urządzeń. Skoro tylko kogutki można rozpoznać, a nie czekając aż się między nimi zacznie bijatyka oddziela się kogutki od kurek daje im się inną budkę i ogrodzenie i tam trzyma się je do ukończenia 4—5 miesięcy żywiąc ziemniakami parowanymi, otrębami, śrutą z pośladów zbożowych i mąką mięsną albo mlekiem kwaśnym. Tak utrzymane dochodzą do pięknej wagi, zwłaszcza jeżeli to są koguty rasy mięsnej jak Orpingtony, albo rosłe Karmazyny czy łagodne z natury Susseksy. Przy wadze 2 klg. mogą być sprzedane i w jesieni kończy się kłopot z nimi. Gorzej jest z kogutkami ras lekkich jak Zielononóżki, Leghorny i większość bezrasowych. Te są prawe zawsze deficytowe, a jeżeli już cena sprzedażna pokryje koszta wychowu, to praca konieczna przy odchowie w wyjątkowych wypadkach znajduje wynagrodzenie. Cóż więc robić, aby polska ludność miała mięso drobiowe smaczne i zdrowe, a jednocześnie gospodarstwa produkujące ten drób wynagrodzenie za swoją pracę? Rzućmy okiem na historię polskiego drobiarstwa, może tam radę znajdziemy.

Weźmy najstarszą książkę kucharską napisaną przez imć Pana Cierniewskiego. Zaczyna się ona od zup i, o dziwo, sławny nawet w Rzymie, polski kuchmistrz wszystkie zupy każe go-

tować na smaku z kapłonów. Z kapłonów a więc nie z kogutów. Na weselu Potockiego zjedzono 10 tysięcy kapłonów, było ich więc nie mało wtedy w Polsce. A kto je hodował?

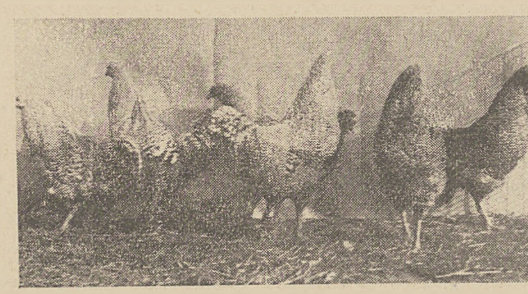
Te same gospodynie, które teraz hodują pisklęta, a robiły to przedewszystkim dla dworów, którym obowiązane były z każdego domu oddać rocznie 10 kapłonów. A być może, że nie mniejszą ilość chowały na sprzedaż. W pierwszych latach mojego gospodarowania w każdej wsi były jeszcze specjalistki od kapłonienia. Czasami robili to kucharze, ale najczęściej kobiety, zwłaszcza babki położne specjalnie uzdolnione, które potrafiły, mając tylko jako instrument ostry nożyk i talerzyk z oliwą, w ciągu sześciu — ośmiu godzin wykapłonić setkę kogutków i to bez żadnych strat na ich zdrowiu.

Z chwilą usunięcia jąderek, co się robi zazwyczaj u 12 tygodniowych kogutków, kiedy jąderka są już dość duże aby je uchwycić, ptak

Starsze kapłony można nauczyć sztuki wodzenia piskląt, a robią to niestrudzenie i ostrożnie.

Przed wojną dr. Szuman z Poznania prowadził propagandę kapłonienia przy pomocy udoskonalonych instrumentów, które ten zabieg ułatwiały. Organizował też kursy kapłonienia dla instruktorek i hodowców. Wojna przerwała tę pożyteczną akcję ale brak mięsa zachęca obecnie do wznowienia jej, tym bardziej, że mięso kapłonie jest wyborowe nie tylko na zupy kuchmistrza Czerniewskiego, ale i na potrawki, pieczenie, duszenie i każdą inną formę gotowania. Oczywiście mogą być pewne trudności ze zdobyciem narżędzi do kapłonienia, ale, może to zniechęcać do wznowienia dawnych popularnych metod naszych gospodyń wiejskich, które pozwalały im na dochód z dziesiątków tysięcy kapłonów. Oczywiście techniki kapłonienia nie podajemy, bo tego trzeba się uczyć praktycznie, trzeba to widzieć. Zbliża się





Stadko kapłonów

staje się spokojny, traci wrodzoną wojowniczość, rośnie i tyje na taniej paszy jak ziemniaki, marchew, buraki, rzęsa stawowa, odpadki kapusty i innych warzyw, okraszone otrębami pszennymi, odsiankami z prosa, śrutowaczami, pośladami, jakie gospodarstwo posiada. Jarzyn i zieleniny można dawać conajmniej ⅔ całej paszy, a osypki 30 — 40 gr. na sztukę i trochę kości mielonych. Ta pasza wystarcza nie tylko na utrzymanie przy życiu kapłonów, ale i na utuczenie ich na wolności czy w kojcu, bez żadnej różnicy, byle paszy 3 razy na dzień zadawanej było dużo. Kapłony można tuczyć przez całą zimę: na Święta Bożego Narodzenia, na Ostatki i na Wielkanoc, kiedy już brak innego drobiu. Można je trzymać do następnego lata, a mięso nie traci wartości. Sprzedając je w okresach w których brak drobiu, można osiągnąć za nie bardzo dobrą cenę, podczas, gdy kogutki sprzedawane w jesieni w wieku 5—6 miesięcy, mają na rynku konkurencję innego drobiu.

czas największej obfitości kogutków, trzymać ich długo razem z kurami nie można, pozostawione więc tylko koguty ras ciężkich odłączyć i do jesieni wypaść, a bezrasowe i lekkie zielononóżki i leghorny wykapłonić, a w zimie, jeśli będziemy mieli dobry towar, to zagraniczne rynki nimi nie pogardzą. Wtedy nasze gospodynie nie potrzebowały by zbywać za bezcen owoców swej zapobiegliwości i pracy.

Na to by rozwinąć produkcję kapłonów, która, jak to starałam się dowieść, jest równie regularna jak produkcja wieprzów, a nie tylko knurów, trzeba, żeby nasze instruktorki chowu drobiu przeszły kursy kapłonienia, a lekarze weterynarii wypróbowali stare metody kapłonienia tak rozpowszechnione dawniej na wsi. Gdy zamiast chudych kogutów w lecie, będziemy mieli stadka tłustych kapłonów w zimie, może to wpłynąć na szybsze skasowanie dni bezmięsnych i dać Polsce cenny materiał eksportowy.

ZE ŚWIATA

W walce o plony ziemniaków

Współzawodnictwo w uzyskaniu jaknajwiększych plonów obejmuje w Związku Radzieckim z roku na rok coraz szersze rzesze rolników. Zwykle wczesną wiosną współzawodnicy podają do wiadomości jaki plon zamierzają uzyskać. Ten przewidywany plon jest zawsze znacznie wyższy od plonu uznanego w danym miejscu za zwykły, normalny. Tak np. tam gdzie przeciętny plon ziemniaka wynosi 80 kwintali z ha współzawodnicy podejmują się uzyskać 300 kw. z ha, tam zaś gdzie norma wynosi 200 kw. z ha są tacy, którzy podejmują się zebrać 400, 500 i więcej kwintali z hektara. Takie wyniki są możliwe przy bardzo starannej uprawie.

Gazeta rolnicza „Socjalistyczne Rolnictwo" z kwietnia r. b. podaje między innymi następujące wypowiedzi współzawodniczących ze sobą grup, tak zwanych ogniw wysokiego urodzaju.

Z okręgu maryjskiego piszą:

„Nasze ogniwo postanowiło w tym roku pobić rekord lat uprzednich. Zamierzamy na naszych 7 ha zebrać po 500 kw. ziemniaków z hektara. Jest to zadanie niełatwe, to też oddawna się do niego przygotowujemy. Wywieźliśmy już 1200 kw. gnoju i nadal wywozimy gnój. Prócz tego zebraliśmy 15 kwintali ptasiego pomiotu i 11 kwintali popiołu drzewnego. Daliśmy już również część nawozów sztucznych. Na każdy hektar ziemniaka wypadnie 1 kw. saletry, 2 kw. soli potasowej i 2 kwintale superfosfatu. Już przystąpiliśmy do jarowizacji (roszczenia) ziemniaków".

Z moskiewskiego rejonu piszą: „Możliwości powiększenia urodzaju ziemniaków są ogromne. Mamy 13 ha pod ziemniakami, które w roku ubiegłym, niepolewane (mowa o wodach ściekowych) dały po 200 kw. z ha. W roku bieżącym przedłużyliśmy rury nawadniające i podejmujemy się otrzymać 400 kw. z ha. Do sadzenia wybieraliśmy wyłącznie sadzeniaki typowe dla odmiany, wagi od 70 do 120 gramów."

Z miczuryńskiego rejonu piszą: „Naszymi ogniwami opiekują się pracownicy naukowi Miczurińskiego Instytutu Rorniczego. Norma dla ziemniaka wynosi tu 80 kw. z ha, my zbieramy po 300 kwintali".

Ta sama gazeta rolnicza z czerwca podaje dalsze głosy współzawodników. Tym razem chodzi o plony wyjątkowo duże, otrzymywane przy specjalnym nakładzie pracy na jednohektarowych, pokazowych polach. Cyfry są tu naprawdę zadziwiające. Ogniwa podejmują się uzyskać na takich rekordowych polach po 800, 1000, ba nawet 1200 kwintali ziemniaków.

Niezadługo już „Socjalistyczne Rolnictwo", które bierze udział w sądzie konkursowym dla współzawodników poda nam tegoroczne wyniki. Ogłosimy je w Chłopskiej Gospodarce aby zapoznać naszych czytelników ze wspaniałemi rezultatami jakie można osiągnąć przy uprawie tak rozpowszechnionego ziemniaka.

Pamiętaj że...

— w sierpniu musi już być przygotowana rola pod siew rzepaku, który należy wykonać koło 15-go i pod siew rzepiku, który następuje pod koniec miesiąca,

*

— w sierpniu wysiewa się wykę ozimą koło 20-go, aby w trzy tygodne później wsiać w nią żyto na wczesną zieloną paszę,

*

— w sierpniu w drugiej połowie miesiąca należy rozpocząć orki siewne pod żyto z takim obliczeniem, aby się rola 2 do 3 tygodni odleżała,

Maszyny rolnicze w Ameryce

W początkach roku 1945 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej było ogółem 2,071,500 traktorów roboczych, 1,128,500 roztrzęsaczy obornika 329,600 kombajnów, 379,300 maszyn do dojenia. Te maszyny stanowią tylko część składników mechanizacji wsi w U.S.A. 1,100,000 ciężarówek motorowych i 4,000,000 aut stanowią podstawowe wyposażenie większych ferm szczególnie tych, które leżą daleko od ośrodków zbytu. Około 30,000,0000 ludzi żyjących w 6,000,000 ferm w U.S.A. ma do rozporządzenia powyższe zasoby maszyn niezależnie od żywej siły pociągowej w postaci 13,000,000 koni i mułów.

Oszczędność sił roboczych

Znana, choć jeszcze niedość, u nas doceniana prawda, że maszyny i urządzenia techniczne pozwalają na tak potrzebną dziś oszczędność sił roboczych, uwidoczniona jest w ciekawych zestawieniach fotografii, które widzimy w książce angielskiej p. Menzies-Kitchin („Przyszłość angielskiego rolnictwa").

Oto jedno zestawienie, obrazuje nam oszczędność pracy ludzkiej i końskiej przy żniwach w wypadku użycia kombajnów żniwnych.

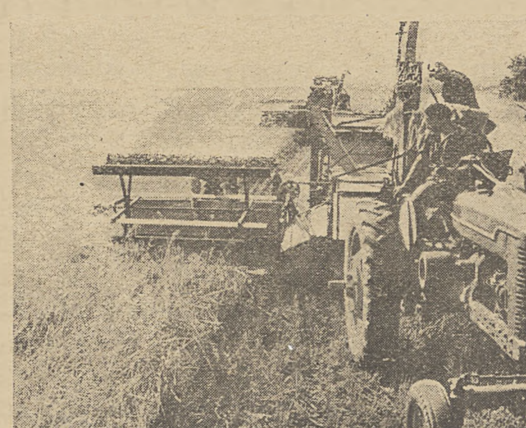
Drugie zestawienie uwidacznia oszczędność sił przy podlewaniu roślin.

Widzimy ilu ludzi musi pracować by podlać dany kawałek pola, gdy sztuczne urządzenia do podlewania są obsługiwane przez jednego lub odwóch ludzi.









Kombajny żniwne łączą w całość czynności podane w 3 pierwszych ilustracjach



Oszczędność sił roboczych przy podlewaniu jest oczywista

Obrazy powyższe powinny nam przypominać, jak ważny jest postęp techniczny w rolnictwie, który nie tylko dał wygrać wojnę, ale i w czasie pokoju i odbudowy kraju spełni doniosłą rolę, zwłaszcza tam gdzie wojenny upust krwi zmniejszył liczebność ludności.

OŚWIATA ROLNICZA

KONFERENCJA OŚWIATOWA W INSTYTUCIE OŚWIATY ROLNICZEJ ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ.

W dniu 5. VII. 1946 r. odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie oświaty rolniczej zorganizowana staraniem Instytutu Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Głównym Z. S. Ch.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Ministerstw Rolnictwa. Oświaty. Zarządu Głównego Z. S. Ch., nauczycielstwa, organizacyj społecznych, politycznych i prasy.

Przyjęto rezolucję, która mówi, iż zagadnienie oświaty rolniczej, szkolenie samodzielnych rolników i kadr pracowniczych w rolnictwie, do stopnia licealnego włącznie winno być nadal w ręku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Niezależnie od powyższego zebrani uznają że w sprawach ogólnego wychowania w szkołach rolniczych winny być wypracowane formy współpracy między Ministerstwem Rolnictwa a Ministerstwem Oświaty.

WYDAWNICTWA ROLNICZE

Dr inż. Cz. Kanafojski. — Siewnik rzędowy. — Biblioteka Samopomocy Chłopskiej Nr. 8, stron 36, cena 25 zł.

Każdy rolnk wie już dzisiaj, jakie są zalety siewu rzędowego zapomocą siewnika. Wie, że zasieje prędzej, że wschody będą równiejsze i szybsze, że zaoszczędzi dużą część ziarna siewnego. Broszurka Kanafojskiego opatrzona doskonałymi ilustracjami nauczy każdego jak należy się z siewnikiem obchodzić, jak go nastawiać i regulować żeby z tej pożytecznej maszyny osiągnąć jaknajwiększą korzyść. Jest to szczególnie ważne dla osadników na Ziemiach Zachodnich, którzy wraz z gospodarstwem często otrzymali siewniki rzędowe.

*

Prof. A. Mering. — Jak przerabiać owoce i warzywa na użytek własny. Biblioteka Samopomocy Chłopskiej Nr. 10, Str. 64. Cena zł. 30.

Przetwory warzywne i owocowe są u nas stanowczo niedoceniane i za mało znane. A przecież przygotowanie przetworów na zimę, sute zaopatrzenie śpiżarni prawie że nie wymaga kosztów w okresie, gdy owoców i warzyw jest wbród, zwłaszcza, gdy mowa o przetworach niesłodzonych. Wymaga to jednak umiejętności.

Broszurka Meringa, bogato ilustrowana da każdej gospodyni szereg praktycznych wskazówek, kiedy i jak przetwory przygotowywać. Jest to drugie wydanie książki, wydanej w r. 1939 pod tytułem „Tanie przetwory owocowe i warzywne".

*

Dr I. Dubiski i inż. Z. Dubiska. — Gospodarski chów kur. — Biblioteka Samopomocy Chłopskiej Nr. 11, stron 64, cena zł. 30.

Chów kur choć bardzo u nas rozpowszechniony nie jest tak dochodowy jak być powinien. Najpoważniejszą przyczyną tego jest nieumiejętność. Gospodynie najczęściej nie wiedzą niestety, jak jakie kury chować. Przez to tak częste są u nas choroby kur, które niszczą całe stada, przez to mamy mniej jaj i mięsa niż powinniśmy mieć. Sprawa ta jest szczególnie ważna w chwili obecnej, gdy cierpimy na brak świń i bydła. W książeczce Dubiskich napisanej przystępnie, ilustrowanej, znaleźć można wszystkie potrzebne wskazówki jak należy, z największą dla siebie korzyścią, chować drób.

*

Seweryn Skulski — Niebezpieczeństwo stonki ziemniaczanej — Zagadnienia Rolnicze Nr. 7, stron 16 — cena zł. 10.

Stonka, najgroźniejszy wróg ziemniaka, już pojawiła się w Polsce. Nie ominie nas walka, walka ciężka i trudna. Jeżeli potrafimy zmobilizować całe społeczeństwo, jeżeli każdy będzie wiedział, jak ważne jest wykrycie i zniszczenie pierwszych okazów stonki, które dostaną się na nasze pola — tylko wtedy mamy szanse zwycięstwa. Dlatego należy nietylko czytać samemu wszystko, co o stonce się pisze, ale należy wszystkim wokoło mówić i wyjaśniać czym grozi nam stonka i co mamy robić, aby ją zwalczyć.

Ob. Skulski rolnik, reemigrant z Ameryki, miał okazję poznać stonkę, tam, gdzie ona faktycznie już uniemożliwiła uprawę ziemniaka. Broszura Skulskiego, to głos praktyka, który bije na alarm.

Do broszury dołączona jest Instrukcja wydana przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych o zwalczaniu stonki.

*

Prof. E. Chroboczek i Prof. Fr. Piaścik. — Jak przebudować istniejące budynki na przechowalnie owoców i warzyw. — Zagadnienia Rolnicze Nr. 8, str. 32, cena zł. 20.

Odpowiednie przechowywanie świeżych warzyw i owoców to sprawa pierwszorzędnej wagi. Z powodu nieodpowiedniego przechowania ponosimy co roku ogromne straty. Inaczej rentowałoby się nam pole kapuściane czy sad owocowy, gdybyśmy mieli możność przechowania tych płodów. Za granicą przechowalnictwo stoi znacznie wyżej, niż u nas i stale postępuje naprzód.

Broszurka Chroboczka i Piaścika podaje dokładne wskazówki, nietylko, jak przechowywać, ale i jak przerabiać budynki na przechowalnie. Jest to zwłaszcza aktualne w chwili obecnej, gdy na poparcelacyjnych resztówkach mamy często nadmiar budynków, które łatwo i z korzyścią można przerobić na przechowalnie. Broszurka opatrzona jest doskonałymi rysunkami, które uczą techniki budo-

wania przechowalni i ilustrują przechowalnie zagraniczne.

*

Maria Karczewska — „Gęsi" — Biblioteczka Gospodarza i Gospodyni Wiejskiej, Seria B. A. 3. Wydawnictwo Dep. Ośw. Rolniczej Min. Rolnictwa i R. R. Stron 102, cena zł. 35.

Gęsi dają nam w krótkim czasie produkt gotowy do spożycia, kosztują tanio i mogą być wyhodowane na podstawie miejscowych pasz. Posiadają przy tym tę pożyteczną własność, że przerabiają małowartościowe pasze w zdumiewająco szybkim czasie na cenny tłuszcz i mięso. W okresie wychowu, gdy inne zwierzęta wymagają tylko nakładów nic nie przynosząc, gęsi dają nam dochody w postaci pierza.

Zwrócenie uwagi na chów gęsi szczególnie aktualne obecnie, gdy cierpimy i długo jeszcze cierpieć będziemy na brak tłuszczu i mięsa. Dlatego książka Karczewskiej, która jest doskonałym popularnym podręcznikiem chowu gęsi powinna znaleźć się w ręku każdej gospodyni wiejskiej. Książka ta jest drugim wydanem, pierwsze ukazało się w roku 1930.

*

H. Juraszkówna. — O ziołach leczniczych,— cena zł. 24, stron 42. Wydawnictwo Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych.

Ziół leczniczych jest u nas w Polsce mnóstwo. Wiedzą o nich ludzie starsi po wsiach i stosują je w wypadkach rozmaitych chorób. Ale niewielu tylko ludzi wie o tym, że zioła te umiejętnie zebrane i wysuszone mogłyby stanowić źródło dochodu dla zbieraczy i dla całego kraju. Zioła lecznicze w dużej części marnują się u nas, a my sprowadzamy za duże sumy leki z zagranicy.

Broszurka ładnie ilustrowana uczy w sposób przystępny, co i jak zbierać i jak zachowywać zebrane zioła. Przeznaczona jest ona przede wszystkim dla dzieci szkolnych, które z korzyścią mogłyby zająć się łatwą pracą zbioru ziół.

*

Arch. Z. Racięcki. — Jak samemu zbudować z gliny tani, zdrowy i trwały budynek mieszkalny lub gospodarczy. — stron 58. Wyd. Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Budownictwo z gliny dotychczas w Polsce prawie nie było znane, gdyż jak pisze autor uważano je za niezdrowe, nietrwałe i będące oznaką niezamożności gospodarza. W innych natomiast krajach buduje się z gliny budynki nietylko parterowe, ale i piętrowe, które są zdrowe, trwałe i ładne. Takie budynki muszą jednak być odpowiednio wykonane. Popularna broszurka Racięckiego podaje dokładne wskazówki z rysunkami jak samemu zbudować budynek z gliny. W chwili obecnej gdy zniszczenie budynków jest tak wielkie, a o drzewo i cegłę często trudno, należy zwrócić dużą uwagę na budownictwo z gliny, wszędzie tam, gdzie glina jest na miejscu.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 24 zł., rocznie 90 zł. Wpłacać na konto Instytutu Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr. I — 1564

Ceny ogłoszeń: przed tekstem: 1/1 str.— 16000 zł, 1/2 str.—9500 zł. 1/4 str.—5500 zł, 1/8 str.—3000 zł, 1/16 str.— 1500 zł.
za tekstem: 1/1 str.— 12000 zł, 1/2 str.—7000 zł. 1/4 str.—4000 zł, 1/8 str.—2400 zł, 1/16 str.— 1200 zł.
okładka: 1/1 str.—20000 zł, 1/2 str.—12000 zł, 1/4 str.—7000 zł, 1/8 str.—4000 zł, 1/16 str.— 2000 zł.
Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa, Aleja Przyjaciół 5, III. p.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Przyjaciół 5, III p. Instytut Oświaty Rolniczej.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej.

Redaguje Kolegium Redakcyjne: Prof. dr M. Górski, Prof. dr Z. Golonka, Inż. A. Makarewicz

Cena numeru zł. 10.

Nr 645/46. Zakł Graf. „Czytelnik", Targowa 82 B-10116